

www.naszdom.rzeszow.pl

NA SZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
Nr 7 (201) ROK XVIII ISSN 1895-2046 Indeks 213039

LIPIEC 2022

NR 201

Cena 5 zł w tym 5% VAT



Fot. Aza Gajda, Foto NIK

ARSO Ensemble, z zespołem spotkamy się na bezpłatnych koncertach w każdą niedzielę lipcową o godz. 11 w parku Jedności Polonii z Macierzą przy ul. Pułaskiego. Muzycy od lewej: Robert Naściszewski, Sławomir Ujek, Piotr Gajda, Anna Naściszewska i Orest Telwach

W NUMERZE:

- 4 SPÓR O TRZEBOWNISKO
Lucjan Kuźniar
- 5 UNIKNAĆ POLITYCZNEJ PYCHY
Edward Słupek
- 5 NAGRODY ZA NOWOCZESNOŚĆ
Piotr Biernacki
- 6 DLA MIASTA I SENIORÓW
Henryk Nicpoń
- 7 W PACANOWIE KOZY KUJĄ
Bogusław Kobisz
- 7 SERCE MATKI
Aleksandra Maria Szymańska
- 8 PRZEPUSTKA DO SŁAWY
Małgorzata Prokop
- 8 WIELKI MAG TEATRU
Józef Ambrozowicz
- 9 MUZYKA W OGRODACH RZESZOWA
Zofia Stopińska
- 10 UCZYNIĆ ZWYKŁE NIEZWYKŁYM
Mateusz Niewiadomski
- 10 POWROTY CZYŚĆCA W ŚWIETLE
Jan Belcik
- 11 CO DAJE NAM ZEN
Andrzej Piątek
- 11 SYGNAŁ O PRZYJAŹNI
Dorota Kwoka
- 12 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
KARTKI Z PAWLACZA (105)
Stanisław Dłuski
- Wiersz** – magazyn literacki
Jan Belcik • Jan Tulik • Jadwiga Kupiszewska
Józef „Czarny” Bilski
- 15 MUZYKA JEST SZTUKĄ POKOJU
Zofia Stopińska
- 16 JUBILEUSZOWA BUDA
Ryszard Zatorski
- 16 WAKACJE Z KULTURĄ
Elżbieta Stępień
- 17 ZNOWU COŚ POUKŁADAĆ
Piotr Rędziniak
- 18 BUDOWANIE DOBRA
Andrzej Szypuła
- 19 ŚWIATŁO SZTUKI
Mieczysław A. Łyp
- 19 BEZCENNE DZIEŁO MARII FOŁTYN
Andrzej Szypuła
- 20 NIM DOJDZIE DO TRAGEDII
Sylvia Chodorowska-Kozień
- 21 WIZYTA U ŚWIĘTEGO WITA
Wit Hadło
- 22 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 22 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 23 ROZMAITOŚCI



APEL To idzie młodzież

Motto

*Naprzód młodzieży świata,
szybko mijają lata,
a rządzi władzy obłuda.
Do boju! Może się uda.*

Połączmy młodzieńcze gremia,
niech znikną partyjne znicze,
naród na pewno doceni
tej nasze prawdy oblicze.

Śpiewając zgodnym chórem,
że każdy fałszem się brzydzi
i rosną nadziei mury,
zrozumie Mateusz i Rydzyk.

Czeka nas wielka bitwa,
sprawny marsz – nie modlitwa,
kiedy kolejny kryzys nas trafi,
to młodzież musi – Polak potrafi!

Kiedy za głosy idą posady,
cały dorobek inflacja kruszy,
gdy na układy to nie ma rady,
może rządzących rycynus ruszy?

Giną miliardy aż do kwadratu,
bo mędrzy błotką chcą wciąż bić atu.
I krzyczą veto, byśmy wiedzieli,
gdzie mają Unię i tych z Brukseli.

Kiedy przed nami jest czas wyrzeczeń
to banki pieką swą tłustą pieczeń,
kredyty niszczą nadzieję młodych,
im rosną pensje, biorą nagrody.

Trwoniąc nasze polskie mienie,
powiększają zadłużenie.
Bo je spłaci pokolenie,
które dziś w pieluszkach drzemie.

PS

Ślicznie i iluzorycznie,
jak zawsze optymistycznie,
choć nie w czynach, ale w słowach
idzie kraju odbudowa,
PiS-u duma narodowa.
U Kurskiego bardzo składnie,
w życiu naszym dość
NIE-ŁAD-NIE.

BUDOWANIE RZESZOWA NOWOCZESNEGO

Po roku prezydentury Konrada Fijołka

Miniony rok pokazał, że zgodnie z zapowiedziami z kampanii wyborczej Konrada Fijołka, Rzeszów będzie miastem inteligentnym, nowoczesnym, otwartym, przyjaznym mieszkańcom. Zielonym, pełnym wydarzeń kulturalnych, z przemyślanymi inwestycjami w rekreację, transport i rozbudowę układu komunikacyjnego. Oto dziariusz niektórych decyzji i zadań zrealizowanych w ciągu pierwszego roku prezydentury Konrada Fijołka.

Czerwiec 2021

- 21 czerwca – zaprzysiężenie na prezydenta Rzeszowa.
- Pierwsze spotkania dotyczące rozbudowy zielonych stref w Rzeszowie i nowych rozwiązań drogowych – samochody znikają spod ratusza, większa strefa piesza w centrum Rzeszowa.

Lipiec 2021

- Powiększenie strefy pieszej na ul. Mickiewicza i Joselewicza.
- „Atrakcje na wakacje” – po raz pierwszy w historii Rzeszowa zorganizowanych zostało w dwóch letnich miesiącach ponad 250 wydarzeń.

Sierpień 2021

- Likwidacja barier w przestrzeni miejskiej – obniżanie krawężników przy przejściach dla pieszych, wyeliminowanie nielegalnego parkowania np. na ul. Sobie-

skiego, placu Wolności, ul. Baldachówka.

- Ekologia. Wymiana źródeł ciepła na terenie Rzeszowskiego Obszaru Funkcjonalnego.
 - Powstanie nowa droga – połączenie ul. Krzyżanowskiego z ul. Wieniawskiego ułatwi dojazd z centrum Rzeszowa na osiedla Słocina i Zalesie. Po spotkaniu z działkowcami zapada decyzja o zmianie przebiegu zaplanowanej drogi tak, by ochronić przed likwidacją jak największej ogrodów działkowych.
- #### Wrzesień 2021
- Uruchomienie rzeszowskiego bonu żłobkowego – dofinansowania kwotą 300 zł miesięcznie pobytu dziecka w żłobku niepublicznym.
 - Nowe przedszkole i żłobek przy ul. Iwoniczkiej w Rzeszowie przyjęły pierwsze dzieci. Obydwie inwestycje kosztowały łącznie ponad 17 mln zł.
 - Najdłuższa kompozytowa kładka rowerowa w Europie otwarta. Została wybudowana przy moście Karpackim, czyli zaporze. Ma prawie 105 metrów długości i 3 metry szerokości.
 - „Karpaty na widelcu” – nowe wydarzenie na kulturalnej mapie Rzeszowa. Podczas wrześniowego spotkania z Robertem Małkiewiczem ustalane były założenia tego wydarzenia.



WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr
Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl



Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 790-790-265, 17 854-85-80
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów



Październik 2021

- Trzecia w Rzeszowie kładka rowerowa gotowa. Została wybudowana przy moście Narutowicza. Koszt tej dofinansowanej ze środków Unii Europejskiej inwestycji to 3,84 mln zł. Kładka ma długość prawie 109 m i szerokość 3,85 m.
- Powołanie Społecznej Rady Kultury.
- Rzeszów otrzymał 35 mln zł w ramach Rządowego Funduszu Polski Ład Programu Inwestycji Strategicznych. Pieniądze zostaną wydane na dwie inwestycje: przebudowę ul. Warszawskiej oraz termomodernizację budynków przedszkoli publicznych nr 11, 17, 23, 36 oraz budynku hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 16 i budynku internatu Zespołu Szkół Gospodarczych.

Listopad 2021

- Początek konsultacji dotyczących budowy parku wodnego w Rzeszowie.
- Powołanie Społecznej Rady Sportu.
- Pumptrack na osiedlu Baranówka gotowy. Tor do jazdy na rowerze, hulajnodze czy deskorolce ma 88 m długości. Powierzchnia całkowita toru to 513 mkw.

Grudzień 2021

- Przebudowa pod Rynkiem i modernizacja Rzeszowskich Piwnic – interaktywnej instytucji kultury zakończona. Inwestycja kosztowała ok. 22 mln zł.
- W Rzeszowie uruchomiony został innowacyjny, pierwszy w Polsce, system monitoringu strefy płatnego parkowania, który usprawnia ruch w centrum. Korzystając z aplikacji mobilnej lub interaktywnych tablic, kierowcy szybciej znajdą wolne miejsca i oszczędzą czas. System podnosi bezpieczeństwo w centrum miasta i wpływa na ograniczenie spalin.
- Pierwszy budżet Rzeszowa uchwalony w czasie kadencji Konrada Fijołka. Wydatki miasta zaplanowano na poziomie prawie 1,76 mld złotych. Aż blisko 372 mln zł zarezerwowano na inwestycje w Rzeszowie.
- „Magiczna Zima w Rzeszowie” – ponad 70 atrakcji w grudniu. Ten cykl został zainaugurowany uruchomieniem na Rynku Świętecznego Miasteczka.

Styczeń 2022

- Rozpoczęła się przebudowa skrzyżowania al. Wyzwolenia z al. Okulickiego. Prace obejmują m.in. przebudowę wlotów skrzyżowania, budowę nowych pasów do skrętu, przebudowę ścieżki rowerowej i chodnika. Częścią tego zadania będzie także przebudowa skrzyżowania al. Wyzwolenia i ul. Osmeckiego, gdzie zamontowana zostanie sygnalizacja świetlna. Jest to inwestycja dofinansowana z funduszy UE.
- Środowiskowy Dom Samopomocy Niezapominajka już działa przy ulicy Litewskiej. Jest przeznaczony dla osób z chorobą Alzheimera, demencją i otępieniem, zaburzeniami pamięci i innymi przewlekłymi zaburzeniami czynności psychicznych. To pierwsza tego typu placówka w Rzeszowie, z której usług rzeszowianie skorzystają w ramach pobytu dziennego.
- Rozpoczęcie budowy drogi, która będzie



Prezydent Konrad Fijołek

przedłużeniem ul. Prymasa 1000-lecia na os. Baranówka. Zapewni ona komfortowy dojazd do nowych budynków mieszkalnych. Droga będzie miała ponad 220 metrów długości i szerokość pięciu metrów. Powstanie przy niej chodnik o szerokości do dwóch metrów.

- Na Bulwarach powstanie nowy odcinek profesjonalnej ścieżki biegowej. Przetarg na wybór wykonawcy tej inwestycji został ogłoszony w styczniu. Nowy odcinek ścieżki biegowej na Bulwarach nad Wisłokiem będzie miał długość 647 metrów. Ścieżka będzie miała szerokość 2,5 m i nawierzchnię z poliuretanu. Częścią tej inwestycji będzie także budowa oświetlenia – w sumie zamontowanych zostanie 91 latarni, a także ławki i kosze na śmieci.

Luty 2022

- Wojna w Ukrainie. Już pierwszego dnia w Rzeszowie na dworcu kolejowym z inicjatywy prezydenta Rzeszowa utworzony został punkt informacyjny i pomocy dla uchodźców z Ukrainy.
- Podpisanie umów na dofinansowanie kwotą ponad 733 tysięcy złotych placówek wsparcia dziennego dla dzieci i młodzieży, prowadzonych przez organizacje pozarządowe.
- Bliższa współpraca z rzeszowskimi uczelniami, promocja środowiska akade-

mickiego, możliwość stworzenia centrum kultury studenckiej.

- Budowa krytego basenu przy ul. Matuszczaka w Rzeszowie.

Marzec 2022

- Podpisanie umowy z Seanem Pennem, prezesem Core, która zakłada możliwość skorzystania z zasobów tej organizacji przy pomaganiu uchodźcom z ogarniętej wojną Ukrainy.
- Rozbudowa ulicy Warszawskiej jest jedną z największych inwestycji drogowych, które rozpoczną się w tym roku w Rzeszowie. Dzięki niej ul. Warszawska, na całej długości, będzie miała po dwa pasy ruchu w obydwu kierunkach. Przetarg na wybór wykonawcy prac ogłoszony.
- Na osiedlu Baranówka rozpoczęła się budowa nowego odcinka kanalizacji sanitarnej. Na razie wykonywany jest odcinek o długości 630 metrów. To pierwszy etap prac, bo docelowo nowy odcinek sieci kanalizacyjnej będzie miał 5 kilometrów długości.
- Podpisanie umów z organizacjami pozarządowymi na 60 projektów, dotyczących m.in. polityki społecznej, ochrony zdrowia, przeciwdziałania uzależnieniom, rehabilitacji osób niepełnosprawnych.
- W Rzeszowie, przy ul. Langiewicza, powstał punkt dla uchodźców z Ukrainy. Mogą wyrobić tam m.in. numer PESEL czy profil zaufany.
- Zakończenie budowy nowej drogi, która połączyła dwie rzeszowskie ulice: Kopysto i Wierzbową. Ma ona długość 700 metrów. Kosztowała ponad 7,6 mln zł.

Kwiecień 2022

- Aquapark w Rzeszowie. Jest umowa z firmą Agraria z Warszawy, która opracuje studium wykonalności dla tej ważnej dla mieszkańców inwestycji.
- Rzeszów kupuje kolejne autobusy. Będzie ich 14, nowych i ekologicznych, napędzanych sprężonym gazem ziemnym oraz elektrycznych.
- Nowe wydarzenie na kulturalnej mapie Rzeszowa. 20–21 sierpnia odbędzie się Re: Rzeszów Festival. Na Bulwarach nad



Prezydent na marszu przyjaźni z niepełnosprawnymi na ul. 3 Maja w Rzeszowie

Wisłokiem wystąpią m.in. Mrozu, Brodka, Pezet, Fisz Emade Tworzywo, Margaret, Organek.

- #Rzeszówdostępny. Początek spotkań z udziałem środowiska osób z niepełnosprawnościami. Głównym założeniem tej inicjatywy jest dialog i współpraca na rzecz osób ze szczególnymi potrzebami.
- Rozpoczęła się rewitalizacja parku przy ul. Wieniawskiego.

Maj 2022

- Wisłokostrada – jest dofinansowanie, 65 mln zł z Programu Inwestycji Strategicznych. To jeden z kluczowych projektów drogowych, przewidzianych do realizacji na najbliższe lata. Dwupasmowa trasa połączy aleję Rejtana z ulicą Ciepłowniczą, a stąd doprowadzi przez ul. gen. Maczka do skrzyżowania ul. Lubelskiej z al. Wyzwolenia.
- Prezydent Wołodymyr Zełenski nadał Rzeszowowi status Miasta-Ratownika za pomoc Ukrainie w czasie rosyjskiej inwazji.
- Rozpoczęła się budowa nowej hali sportowej I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie. Będzie miała dwa poziomy. Koszt tej inwestycji to prawie 12 mln zł.
- Na skrzyżowaniu ul. Kwiatkowskiego i al. Powstańców Warszawy powstanie wiadukt i rondo, co poprawi płynność ruchu.

Przetarg na wybór firmy, która opracuje dokumentację, został ogłoszony w maju.

- Powstanie wiadukt, który połączy ul. Wyspiańskiego z Hoffmanowej, który połączy dwie części miasta, omijając tory kolejowe. Całość budowy i przebudowy dróg, wraz z wiaduktem, to ok. 1500 metrów.
- W Rzeszowie rozpoczęło się nasadzenie dużych drzew. Sadzone są m.in. przy al. Sikorskiego i Armii Krajowej. W tym roku w mieście przybędzie w sumie ponad 1,3 tys. drzew. Nasadzenia części z dużych drzew to efekt ubiegłorocznych spacerów prezydenta Rzeszowa z mieszkańcami Rzeszowa i przedstawicielami Zarządu Zieleni Miejskiej. Podczas nich rzeszowianie wskazywali miejsca, w których powinny zostać posadzone drzewa.
- Rzeszowski Inteligentny System Transportowy będzie rozbudowany. Na wszystkich rzeszowskich skrzyżowaniach wprowadzona zostanie automatyczna detekcja ruchu: zamontowanych zostanie ok. 1000 czujników.
- Duża drogowa inwestycja w południowej części Rzeszowa. Projekt będzie polegał na budowie i rozbudowie ulic na odcinku od ul. Jana Pawła II do ul. Budziwojskiej o łącznej długości ponad 6,3 km. Ogłoszony został już przetarg na wybór firmy,

która przygotowuje dokumentację.

- Parklety i zieleń na ul. Słowackiego. Z części chodnika w centrum Rzeszowa zniknęły samochody. Zamiast nich pojawiła się zieleń i ławki.

Czerwiec 2022

- Rzeszów w elitarnym gronie europejskich miast. 13 czerwca oficjalnie rozpoczął się projekt #NetZeroCitiesEU. Z 377 miast, jakie się zgłosiły, Komisja Europejska wybrała 100, w tym tylko 5 z Polski.
- Rozbudowa ulicy Morgowej w Rzeszowie zakończona. Dzięki tej inwestycji mieszkańcy osiedla Wilkowyja mają bardziej komfortowy wyjazd na ul. Cienistą. Poprawił się także dojazd do największego rzeszowskiego cmentarza.
- Ulica Parkowa będzie rozbudowana. Podpisana została umowa z firmą, która wybuduje ok. 800-metrowy odcinek ulicy Parkowej na rzeszowskim osiedlu Miłocin. Parkowa łączy ulice Tarnowską z Miłocińską. W ciągu ostatnich lat powstało przy niej wiele domów.
- Czernihów stał się 16. miastem partnerskim Rzeszowa, w tym 5. z Ukrainy. Rzeszów będzie angażować się w odbudowę zrujnowanego wojną miasta, służyć pomocą w pozyskiwaniu środków zewnętrznych i wymieniać się doświadczeniami we

LISTY

SPÓR O TRZEBOWNISKO

Wójt w imieniu mieszkańców gminy

Z ogromnym zdumieniem i niesmakiem przeczytałem artykuł Edwarda Słupka, zamieszczony w numerze 3 z marca br., zatytułowany „Bardziej rozpoznawalna niż Rzeszów”. Artykuł ten przekazali mi mieszkańcy gminy, nie kryjąc swojego oburzenia, jak twierdzili, jego bezsensowną treścią. Miałem także kilkanaście telefonów w tej sprawie, czemu osobiście się nie dziwię, bo w cytowanym artykule, poza tym, że wywód w nim zawarty nie ma żadnego sensu, to niektóre stwierdzenia całkowicie mijają się z prawdą, co oczywiście mówi wiele o braku rzetelności jego autora.

Jakie bowiem powiązanie ma „umiędzynarodowienie Jasionki” z jej przynależnością

do naszej gminy czy też miasta Rzeszowa. Lotniska zazwyczaj lokowane są poza miastem, więc nic w tym dziwnego, że i ten obiekt nie leży na jego terenie. Na czym polega w takim razie wyższość takiego rozwiązania nad stanem istniejącym, bowiem dla faktu, że mamy lotnisko o znaczeniu międzynarodowym i strategicznym nie ma żadnego znaczenia, czy znajduje się ono na terenie miasta, czy też gminy ościennej. Ważne jest natomiast, że zyskuje na tym cały nasz region.

Nieprawdą jest, że światowe i krajowe media wymieniają zamiast Rzeszowa Jasionkę, bo przede wszystkim używana jest nazwa lotniska Rzeszów-Jasionka lub Rzeszów oraz niezmiernie rzadko sama Jasionka.

Twierdzenie, że mieszkańcy gminy „wyrazili potrzebę przyłączenia do miasta” jest również całkowicie nieprawdziwe. W czasie prawie 10-letnich prób przyłączenia gminy lub jej części do Rzeszowa nigdy nie wpłynęła do ratusza prośba mieszkańców w tej sprawie (można to bardzo łatwo sprawdzić w Urzędzie

dzie Miasta). Wręcz przeciwnie, w trakcie sześciu konsultacji przewidzianych przez obowiązujące przepisy prawne w każdych z nich mieszkańcy głosowali przeciw w ponad 90%, przy frekwencji od 70–80%, co było wtedy ewenementem w skali kraju. Dlaczego więc rząd miałby dokonywać siłowego przyłączenia jednostki samorządowej do innej, kiedy przepisy mówią wyraźnie, że jest do tego potrzebna wola mieszkańców oraz zgoda obydwu rad gmin.

Zdumiewający jest także taki sam sposób działania, którego używano przez wiele lat za czasów prezydenta Ferencza. Żadnych rozmów z zainteresowaną gminą, wszystko poza naszymi plecami, rozpowszechnianie nieprawdziwych faktów oraz forsowanie niczym nieuzasadnionej tezy o konieczności włączenia gminy do miasta.

W kraju demokratycznym, mającym ambicje kierowania się zasadami przyświecającymi społeczeństwu obywatelskiemu, zmiana granic miałaby się odbywać według czyjegóż „widzimisie” bez udziału zainteresowanej strony. Porażająca przy tym była logika tych działań opierająca się przede wszystkim na autorytatywnym stwierdzeniu „bo tak ma być, Rzeszów musi się rozwijać”. Wynikałoby z tego, że gmina nie ma absolutnie takiego prawa.

Wydaje się, że rzetelny autor sprawdziłby zarówno przepisy, jak i istotne fakty, zamiast pisać wierutne bzdury, prawdopodobnie pod czyjeś zamówienie, tym bardziej że nasza gmina od lat należy do najlepszych w Polsce, zarówno od strony jej funkcjonowania, jak i znaczenia gospodarczego. Zaznaczyć należy, że od lat znajdujemy się w ścisłej czołówce gmin w kraju (zawsze w pierwszej setce



Lotnisko Rzeszów-Jasionka

na 2500 jednostek) oraz otrzymujemy liczne nagrody świadczące o naszych sukcesach. Jaki więc sens miałoby jej przyłączenie do Rzeszowa, po to tylko, by jej tereny stały się nieznaczącymi peryferiami miasta. Byłby to oczywisty sabotaż gospodarczy i polityczny.

Publikowanie tego typu pseudo-artykułów stanowi tylko wodę na młyn dla nieudaczników, którzy chcieliby przejąć wieloletni

dorobek miejscowej społeczności. Odgrzebywanie tematu w tej chwili, kiedy mamy trochę spokoju, ponieważ obecny prezydent nie ma na szczęście takich imperialnych zakusów jak jego poprzednik, jest zwykłą rozróbą, nieuczciwością wobec mieszkańców i nie wiadomo jakiemu celowi ma służyć.

Proszę więc o natychmiastowe sprostowanie nieprawdziwych tez zawartych w tym

artykule, a zwłaszcza stwierdzenia, że mieszkańcy sami prosili o przyłączenie do miasta, w przeciwnym bowiem razie wystąpię na drogę sądową przeciw redakcji oraz autorowi artykułu za rozpowszechnianie fałszywych informacji.

Wójt Gminy Trzebownisko
■ mgr inż. Lesław KUŹNIAR

UNIKNAĆ POLITYCZNEJ PYCHY

O gminie Trzebownisko i mieście Rzeszowie



Edward Słupek

Po moim marcowym felietonie „Bardziej rozpoznawalna niż Rzeszów” wpłynęło do redakcji pismo sygnowane przez wójta gminy Trzebownisko mgr. inż. Lesława Kuźniara jako wyraz protestu przeciwko „odgrzebywaniu” sprawy przyłączenia gminy Trzebownisko lub jej części do Rzeszowa. Zwraca uwagę podkreślony fakt apodyktyczności poprzedniego prezydenta Rzeszowa, braku debaty z władzami gminy i mieszkańcami w sprawie aliansu z gminą.

Nie podzielam takiego stylu w tak ważnej i wrażliwej społecznie sprawie. W przypadku połączenia wskazywałem, że nikt nie powinien przypisywać sobie zasług w tej sprawie, aby uniknąć politycznej pychy. W felietonie nie jestem w stanie przytoczyć wszystkich argumentów za i przeciw połączeniu. Ale wnikliwa debata na pewno jest w stanie to wykazać w całej pełni. Przypisywany mi w replice brak znajomości prawa jest płytki wobec wieczystych następstw decyzji połączeniowej. Istotą prawa jest jego konserwatywność do otaczającej nas rzeczywistości. Bywa, że coś dzisiaj uchwalone już jutro nie przystaje do potrzeb i rzeczywistości. Uchwałodawca bywa niedoskonały. Nie ma takich konstytucji, które nie wymagałyby nowelizacji, z naszą włącznie. Ustawodawstwo samorządowe jest prawem administracyjnym o krótkim rodowodzie i ponad 60 razy nowelizowane.

W Rzeszowie trwa procedura mająca doprowadzić do uchwalenia „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Rzeszowa” sięgającego czeruza 2045 r. Nastąpiło niezwykłe ożywienie społeczne w sprawie, z wieloma protestami kwestionującymi wyłożony projekt, liczący w części opisowej około 400 stron. W moim przekonaniu studium to marzycielski dokument, który winien obejmować tzw. wielki Rzeszów, czyli przyległe gminy, w tym Trzebownisko. Stolica województwa to miejsce pracy i nauki dziennie dla około 200 tysięcy osób przyjezdnych. Tutaj sprawa skomunikowania jawi się jako najważniejsza. Wyznaczenie szlaków komunikacyjnych implikuje dalsze planowanie. Choćby zamarzenie o tym, aby schować niektóre linie kolejowe w Rzeszowie poprzez wykopanie wąwozu czy też budowę linii szynowej, np. lokalnej z Dylągówki do Stobiernej linią Tatyny i Strugu.

Co do połączenia samorządów Rzeszowa i Trzebowniska, należałoby się kierować zasadą słuszności, gdzie dla rozwoju państwa i regionu niekiedy trzeba podporządkować partykularyzm małej społeczności żyjącej w nierównowadze z metropolią. Niekoniecznie Rzeszów ma coś zyskać. Ma zyskać stolica regionu w odniesieniu do innych województw. W debacie, jak sądzę, marzenia o Trzebownisku, a zwłaszcza ich spełnienie, są podstawowe. Dawno postulowałem lokalizację ważnych instytucji o charakterze regionalnym na terenie Trzebowniska. Refleksja społeczna w moim

tekście jest moim indywidualnym poglądem na sprawę.

Doceniam patriotyzm lokalny dotyczący związania Pana Wójta z gminą Trzebownisko, co wydaje się naturalne. Bywają jednak decyzje implikujące swą wielkością, a ta sprawa jest tego dowodnym przykładem. Nie chciałbym rozdrażniać, ale przynajmniej wspólne opracowywanie z samorządem Rzeszowa planów rozwoju jest na pewno zasadne. Takie wspólne działanie jest wyrazem dojrzałości regionów. Niekonwencjonalnością pewnych rozwiązań byłaby wspólna debata lidera samorządu z Trzebowniska o perspektywach większego Rzeszowa dla stworzenia wizji dającej impuls rozwoju na wiele lat. Mając na uwadze wyjątkowość wielkiego Rzeszowa, gdzie krzyżują się jedne z najważniejszych traktów w Europie Wschodniej, warto podjąć się trudu kooperacji.

Ze swej strony nawołuję do wspólnego działania samorządu Rzeszowa i Trzebowniska, co – podkreślam – może, ale nie musi zaowocować czymś wielkim i postępowym na lata. Żadnej myśli społecznej nawet z pozoru absurdałnej nie należy sabotować. Brakuje mi otwartości społecznej, gdzie niekiedy nieskładna, niepoprawna z pozoru myśl bywa odbierana jako zamach na władzę. Bywa, że milczenie społeczne grozi wybuchem, jest przeczekaniem, bywa wyrazem dezaprobaty. Stąd podniesienie przeze mnie trudnego regionalnego problemu jest realizacją prawa do wypowiedzi publicznej.

■ Edward SŁUPEK

NAGRODY ZA NOWOCZESNOŚĆ

Dla prezydenta Konrada Fijołka i Rzeszowa

Prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek otrzymał tytuł Człowieka Roku Smart City Awards. Podczas uroczystej, ogólnopolskiej gali we Wrocławiu nagrodzono także Rzeszów.

Konkurs Smart City Awards ma na celu popularyzację osobowości i przedsięwzięć, które w znaczący sposób przyczyniły się do promocji rozwiązań służących budowie inteligentnych miast w Polsce, a także ośrodków realizujących tę ideę. Wyróżnienia skierowane są zarówno do przedstawicieli sektora biznesowego, jak i administracji lokalnej, którzy poprzez realizowane projekty z wykorzystaniem innowacyjnych rozwiązań i strategii zarządzania przyczyniają się do wzrostu konkurencyjności polskich miast, gospodarki i biznesu.



Prezydent Konrad Fijołek ze statuetką Człowieka Roku Smart City Awards

Tegoroczna gala finałowa odbyła się 14 czerwca br. we Wrocławiu. Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, został uhonorowany tytułem człowieka roku. Jak podkreśla kapituła konkursu, nagrodę przyznano za udowodnienie, że można zostać autentycznym promotorem idei miasta inteligentnego, a następnie zostać bezpartyjnym prezydentem miasta wojewódzkiego z odważnym, innowacyjnym, progresywnym i porywającym świeżością programem wyborczym. A także wprowadzać ten program w życie, będąc prawdziwym liderem swojego miasta.

– Siedem lat temu założyłem grupę aktywistyczną Rzeszów Smart City i z nią konsekwentnie realizowałem różne pomysły, toczyłem debaty o mieście. Sześć lat później wygra-

► Ilem wybory w oparciu o program wykorzystujący ideę Smart City. A dzisiaj dokładnie w rok po objęciu prezydentury taka niespodzianka. To pokazuje, że warto w życiu być konsekwentnym, warto stawiać dzisiaj na tę ideę nowoczesności w naszych społecznościach. Nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie rodzina Smart City i samorządowcy, od których dostałem tak wielkie poparcie – powiedział prezydent Konrad Fijołek, odbierając nagrodę.

Rzeszów otrzymał główną nagrodę w kategorii Smart City od 100 do 300 tys. mieszkańców. Nasze miasto nagrodzono za inteligentne

rozwiązania wprowadzane w ostatnim czasie w celu poprawy jakości życia mieszkańców oraz troskę o środowisko naturalne. Doceniono jeden z najnowocześniejszych na świecie systemów naprowadzania kierowców na wolne miejsca parkingowe, budowę i wdrożenie komputerowego systemu nadzoru nad siecią wodociągową i siecią kanalizacji sanitarnej oraz system produkcji i zarządzania energią OZE przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Rzeszowie (pełne uzasadnienie wyboru poniżej).

– Jesteśmy pierwszym polskim miastem, które wprowadziło wizyjny monitoring stanu

wolnych miejsc parkingowych. Dzięki niemu parkowanie w centrum Rzeszowa jest dużo łatwiejsze i wszyscy skorzystamy na czystszyim powietrzu i mniejszych korkach w centrum. Bardzo się cieszę, że to rozwiązanie zostało dostrzeżone i nagrodzone. To najlepszy dowód na to, że Rzeszów nie bez powodu nazywany jest stolicą innowacji – mówi Jerzy Tabin, dyrektor Miejskiej Administracji Targowisk i Parkin-gów, która rozbudowała i zarządza płatną strefą parkowania w Rzeszowie.

■ Piotr BIERNACKI

DLA MIASTA I SENIORÓW

Ważna placówka Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Henryk Nicpoń

Mieszkańcy Rzeszowa nie mają wątpliwości, że Osiedlowy Dom Kultury „Tysiąclecia” Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Kochanowskiego stał się przytuliskiem dla osób starszych czy też seniorów. Do działającego tu Klubu Koła Emerytów i Rencistów przynależy 255 mieszkańców osiedla Tysiąclecia i innych osiedli Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz całego Rzeszowa. Podobnie dużą popularnością cieszy się mieszcząca się w tym spółdzielczym domu kultury Klub Seniora. Razem ponad 500 członków. Dla wielu ich członków nie ulega wątpliwości, że Rze-

parafią stworzyć dla ludzi starszych równie interesującej i atrakcyjnej oferty. Ponadto dziwią się, że miasto nie wspomaga tej działalności na tyle, ile powinno. Mają jednak nadzieję, bo pani wiceprezydent odpowiedzialna za sprawy związane z edukacją, kulturą, promocją, pomocą społeczną złożyła im obietnicę, że miasto zacznie wspierać przedsięwzięcia spółdzielcze dla seniorów Rzeszowa konkretniej niż w zakresie budownictwa deweloperskiego, które nie wspomaga w żaden sposób miasta w zakresie chociażby kultury.



Członkowie grupy tanecznej AirSwing z ODK, grupa teatralna Wciąż bez Nazwy w składzie: Zdzisław Kret, Zofia Leszczak, Teresa Wojnowska, Franciszek Czuczak, Elżbieta Liskowicz, Ewa Gotkowska, Antoni Zieliński



Przewodnicząca Rady Osiedla 1000-lecia RSM Krystyna Rogozińska, członek tej rady Andrzej Gromek, przewodniczący Samorządowej RO 1000-lecia nr 11 Mieczysław Dostkocz i Maria Sanecka z Koła Emerytów i Rencistów

szowska Spółdzielnia Mieszkaniowa wyręcza pod tym względem miasto. Nie potrafią zrozumieć, dlaczego miejskie domy kultury nie

Z Osiedlowym Domem Kultury „Tysiąclecia” współpracuje oddział rzeszowski Związku Literatów Polskich oraz kółko brydzowe.



Członkowie rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich: prowadząca koncert Teresa Paryna (pierwsza z lewej) oraz goście, wśród nich m.in. radny Rzeszowa Bogusław Sak, Stanisław Rusznica, przewodnicząca Klubu Seniora Barbara Bielak, instruktorka warsztatów rękodzieła artystycznego i fitnessu Ewa Rogozińska oraz współorganizatorka imprezy, kierownik ODK „Tysiąclecia” Halina Kostoń

ODK „Tysiąclecia” przy ulicy Kochanowskiego oferuje dla dzieci i młodzieży zajęcia z plastyki, naukę gry na instrumentach klawiszowych, wokalu. Dużą popularnością wśród nich cieszy się kółko teatralne. Jest do dyspozycji kilka zespołów muzycznych: Kaziuki, Ra-moll band oraz otwartej grupy tanecznej dla dorosłych Swing. Dużą popularnością cieszą się ćwiczenia fitness i gimnastyka korekcyjna dla seniorów oraz warsztaty rękodzielnicze dla dorosłych.

O sile i znaczeniu Osiedlowego Domu Kultury dla Rzeszowa stanowią jednak Klub Seniora i Koło Emerytów i Rencistów. W oparciu o ten dom kultury działa senioralna grupa teatralna – MożeMy. Kierownik ODK „Tysiąclecia” Halina Kostoń zapewnia, że władze Rzeszowskiej Spół-

obywatelskim Rzeszowa projekty wspierające przedsięwzięcia z zakresu kultury i nie tylko dla osób związanych z oboma klubami.

W ramach realizacji zadań seniorzy mogli korzystać z porad lekarzy, prawników, doradców finansowych. Widzieli Panoramę Raclawicką we Wrocławiu, byli w Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” i Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, zwiedzili Białystok, Poznań czy obóz zagłady w Oświęcimiu. Wędrowali szlakiem Orlich Gniazd czy szlakiem Wojska Polskiego. Poznali Pszczynę, Katowice i Chorzów. Byli na wycieczce w Szczawnicy, uczestniczyli w spływie Dunajcem. Zwiedzali ciekawe z punktu widzenia dziejów Polski miejscowości, jak Toruń, Malbork, Kwidzyń, czy też piękne tereny z zabytkami Dolnego Śląska. W ramach zadań finansowanych przez budżet obywatelski miasta wyremontowano parking przy ulicach Kochanowskiego i Partyzantów. Położono nową nawierzchnię na ulicach Rycerskiej i Husarskiej. Wyremontowano i doposażono urządzenie do zabawy dla dzieci i urządzenia do ćwiczeń dla ludzi 50+, plac zabaw przy ul. Podchorążych.

Przede wszystkim jednak w budżecie obywatelskim Rzeszowa w 2022 roku znalazł się projekt „Senior aktywny kulturalnie”. Seniorzy zrzeszeni w Kole Emerytów i Rencistów oraz w Klubie Seniora otrzymali dofinansowanie po raz kolejny w tym zakresie. Dzięki temu otrzymali chociażby możliwość wyjazdu do Krakowa na spektakle Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej.

Warto podkreślić, że jednym z warunków otrzymania dofinansowania było zorganizowanie przez seniorów spotkania połączonego z występami. Aby spełnić ten warunek

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

seniorzy prezentowali wiersze, opowiadali o zwyczajach związanych z okresem Wielkiej Nocy, w tym o straży grobu pańskiego, która pojawiła się po odsieczy wiedeńskiej. Aby wypełnić wszystkie wymogi uzyskania pieniędzy z budżetu obywatelskiego, seniorzy związani z ODK „Tysiąclecia” odwołali się, organizując jedno ze spotkań z poezją i muzyką do tytułu popularnej przed laty piosenki zespołu Alibabki: *Czy dobrze jest mieć sąsiada?* W scenariu-

szu poetyckiego przedsięwzięcia znalazły się utwory Jana Brzechwy, Ignacego Krasickiego, fraszki Jana Kochanowskiego czy popularny *Paweł i Gawel* Aleksandra Fredry. Nie zabrakło również wyszukanych w sieci wierszy różnych, także anonimowych autorów. Za tło spotkania z poezją posłużyły sylwetki kultowych postaci z filmów Sylwestra Chęcińskiego, czyli słynni sąsiedzi Pawlak i Kargul. Pięknie interpretowane wiersze przez członków Klubu Seniora

– Teresę Wojnowską, Franciszka Czurczaka, Zofię Leszczak i Koła Emerytów i Rencistów – Marię Łanik, Ewę Gotkowską, Zdzisława Kreta i Antoniego Zielińskiego były przeplatane videoclipami z piosenkami oddającymi tematykę prezentowanych wierszy. Nad wszystkim czuwała autorka scenariusza, scenografii i reżyser spektaklu Halina Kostoń.

■ Henryk NICPOŃ

W PACANOWIE KOZY KUJĄ Cóż za stanowczość, wyrozumiałość i sprawiedliwość?



Bogusław Kobisz

Koziołek Matołek to sympatyczna postać, stworzona przez Kornela Makuszyńskiego, który napisał tekst bajki pod tym tytułem, i Mariana Walentynowicza, który wykonał do tej bajki rysunki. Przypomnieć należy, że bajka ta pisana była w 1933 roku oraz że Koziołek Matołek to postać sympatyczna, śmieszna, łatwowierna, głupiutka i niezadarna. Nasz koziołek błąkał się po całym świecie, by dojść do Pacanowa, nie wiedząc wówczas, że kozy to nazwiska dwóch braci, kowali z Pacanowa.

Dziwne przygody po blisko dziewięćdziesięciu latach przydarzyły się w Pacanowie ministrowi Michałowi Cieślakowi. Wprawdzie Agnieszka Głazek nie ma nic wspólnego z kowalstwem, a pan minister do spraw samorządu z kozą, to te dwie osoby spotkały się w placówce Poczty Polskiej w Pacanowie. w normalnych warunkach można byłoby zakładać, że minister rządu nie jest postacią łatwowierną, głupiutką i niezadarną, ale okazuje się, że w naszym kraju obowiązują inne kryteria doboru kadr rządzących, a pan minister okazał się postacią mało sympatyczną, groźną i mściwą.

Pan minister przyszedł na pocztę po jakieś przesyłki. Pani Agnieszka pracująca w tej placówce jako naczelnik, dowiedziawszy się, że jej klient jest posłem i ministrem, poskarżyła się „władzy” na ogromną drożyznę i spytała, co rządzący zamierzają zrobić, by tę sytuację zmienić. Pan minister nie odpowiedział na jej pytania, stwierdził natomiast, że ta drożyzna dotyka wszystkich i jego też. Gdy minister dodatkowo usłyszał od pani naczelnik, że drożyzna dla pana ministra oznacza coś innego niż dla niej, zadzwonił, do prezesa Poczty Polskiej z informacją, że w tej placówce został obrażony i napadnięty słownie. Prezes poczty szybko zainterweniował. Rzekomo do pani naczelnik zadzwonił w trybie ekspresowym dyrektor nadrzędnej placówki pocztowej z Kielc i zaproponował jej w podzięce za 25-letni staż pracy, żeby się zwolniła sama, bo w przeciwnym przypadku on ją będzie musiał zwolnić dyscyplinarnie i takie postępowanie wobec niej wszczęto.

Michał Cieśla publicznie stwierdził, że pani naczelnik zachowywała się agresywnie i wulgarnie, później jednak, gdy sprawa została ogłoszona, zrozumiał, że „to nie o kozy chodziło w tym Pacanowie”, i oświadczył, że wycofa swoją skargę. Przełożeni pani naczelnik poinformowali ją, że sprawy nie było, że może wracać do pracy na swoje dotychczasowe stanowisko. Przypomnieć w tym miejscu należy dowcip, który obiegł całą Polskę w czasach, gdy stery władzy przejął

sekretarz Edward Gierek. Otóż na spotkaniu I sekretarza KC PZPR z górnikiem wstał jeden z górników i spytał, czego w kraju wszystko drożeje, a ich pensje nie są podnoszone? Sekretarz odpowiedział, że będzie dobrze, a może nawet jeszcze lepiej, czyli kilka ogólnikowych frazesów, po czym zarządzono krótką przerwę. Po przerwie, w dalszej części pytań i odpowiedzi, wstał kolejny górnik i zachęcany do zadania kolejnego pytania spytał: „A jo się pytom, gdzie jest ten górnik z kopalni Bytom, co przede mną pytał?”

W tamtym czasie partia rządząca dbała o to, żeby władzy nie zadawano niewygodnych pytań. Obecnie partia rządząca też o to dba, ale upilnować wszystkich placówek pocztowych nie sposób, łatwiej zlikwidować Poczta Polską. Te dwa zdarzenia to dowód na to, że historia kołem się toczy.

Naczelnik państwa Jarosław Kaczyński publicznie ogłasza mobilizację w szeregach PiS i zapowiada, że rządzący i parlamentarzyści wyruszają w Polskę, żeby rozmawiać z ludźmi, a tu taka plama. Kaczyński, nie zważając na to, że w Polsce formalnie jest premier, że to on powinien reagować, publicznie ogłasza, że jeżeli minister nie podda się do dymisji, to zostanie zdymisjonowany. Panie prezesie Kaczyński, cóż za odwaga, stanowczość, wyrozumiałość i sprawiedliwość! Czemu jej panu brakuje, gdy chodzi o ministra Ziobrę? I jeszcze jedno, jeżeli zwolnił pan ministra, to czy nie należało pomyśleć, że w całej tej sprawie nie mniej winni byli przełożeni pani naczelnik, usiłujący ją zwolnić?

■ Bogusław KOBISZ

SERCE MATKI Koncert w WDK w Rzeszowie



Aleksandra Maria Szymańska

Dnia 28 maja br. odbył się wzruszający koncert zatytułowany „Serce Matki”. W ten urokliwy, wiosenny wieczór salę widowiskową Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie wypełniły piękne głosy zawodowych śpiewaków, reprezentujących Podkarpacki Teatr Muzyczny „Halka”.

Program artystyczny obejmował przepiękne arie oraz pieśni w wykonaniu Katarzyny Liszcz-Starzec (sopran) oraz Tomasza Furmana (tenor), solistów, którzy z powodzeniem zdobywają uznanie rzeszowskiej publiczności. Przy

*Jest jedna miłość, która nie szczędzi ofiar,
płacze a przebacza, odepchnięta wraca
– to miłość Matki...*

Józef Ignacy Kraszewski

fortepianie zasiadł Marek Rachwał, absolwent Szkoły Muzycznej im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie. Słuchacze mogli delektować się harmonią prezentowanych utworów muzycznych, takich jak: *Serce Matki* oraz *Pieśń o Matce* z repertuaru Mieczysława Fogga, usłyszeliśmy również przepiękny duet *Usta milczą, dusza śpiewa* z operetki *Wesoła wdówka* Franza Lehara, *Arię ze śmiechem* Jacquesa Offenbacha z operetki *La Perichola*, jak również słynne *Brunetki, blondynki* z repertuaru Jana Kiepury.

Całość programu artystycznego otulona została wdziękiem, talentem oraz niezwykłą pasją młodych artystek, należących do Dziecięcej Formacji Choreograficzno-Teatralnej „Mała Halka”. W ten wyjątkowy wieczór artyści pragnęli zachęcić zebranych gości do wspólnych muzycznych refleksji na temat niezwykłej rela-



Fot. Adam Kus

cji z osobą, która dla wielu z nas stanowi odzwierciedlenie szczerzej i bezinteresownej miłości. Jest przecież ktoś, kto kochał nas, jeszcze zanim pojawiliśmy się na świecie. Jest ktoś, kto wybacał nam nasze błędy, jeszcze zanim zdążyliśmy powiedzieć „przepraszam”. To właśnie jej dobroć i czułość pozwala nam powstać z kolan, na które nieraz popycha nas życie. I choć czasem błądzimy, miłość matki zawsze pozwala nam odzyskać spokój.

■ Aleksandra Maria SZYMAŃSKA,
kierownik artystyczny „Małej Halki”

PRZEPUSTKA DO SŁAWY

Jubileusz Marka Kościkiewicza i przeboje Anny Jantar



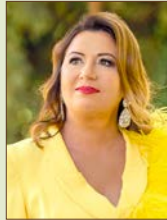
Małgorzata Prokop

Od 11 do 13 sierpnia na scenie Filharmonii Podkarpackiej o nagrodę Grand Prix rywalizować będzie trzynastu finalistów XVIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Carpathia Festival” – Rzeszów 2022. Gościem honorowym będzie Marek Kościkiewicz, który w tym roku obchodzi 35-lecie pracy artystycznej, a podczas koncertu laureatów zabrzmią przeboje Anny Jantar w wykonaniu gwiazd i artystów z Centrum Sztuki Wokalnej pod kierunkiem Anny Czenczek z towarzyszeniem dwóch orkiestr pod batutą Tomasza Filipczaka.

– To jest jeden z niewielu festiwali, na których młodzi artyści prezentują twórczość własną. Nie śpiewają coverów – co dziś jest powszechne niemal we wszystkich talent show – lecz piosenki stworzone przez siebie albo specjalnie dla nich napisane. Nie muszą mieć własnego zespołu, bo zaśpiewają w Rzeszowie z towarzyszeniem Orkiestry Festiwalowej – podkreśla dr Anna Czenczek, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Piosenki „Carpathia Festival”, prezes Fundacji Wspierania Kultury

i Sztuki „Carpathia”, która zainicjowała to wydarzenie w 2005 roku, by wspierać utalentowanych twórców w drodze na światowe estrady.

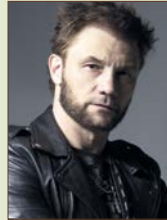
Festiwal zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem. Tym razem o Grand Prix ubiegać się będzie trzynastu finalistów, których przedstawiliśmy w czerwcowym wydaniu miesięcznika. Są to z Polski Weronika Bochat-Piotrowska, Malwina Ciesielska, Kamil Franczak/Franky, Szymon Grzybacz i Gabriela Grzybacz, Pauli-



Anna Czenczek



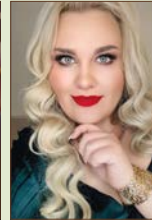
Marek Kościkiewicz



Grzegorz Wilk



Monika Urlik



Marta Burdynowicz



Paweł Nawrocki

na Kut/Baddie, Karolina Lizer, Jakub Rajman & Anastazja Nowak, Jakub Gaber-Zaborski, Marcin Zawora oraz Andre’ Curmi z Malty i z Ukrainy Khrystyna Dutchak, Karyna Zaiets, Solomia Zhekal. Nasze czasopismo jest patronem medialnym

Galę wręczenia nagród poprzedzi występ Pawła Nawrockiego, ubiegłorocznego laure-

ata Grand Prix. Na finał festiwalu publiczność usłyszy koncert poświęcony twórczości Anny Jantar pt. „Radość najpiękniejszych lat” – spektakularne muzyczne przedsięwzięcie, w którym wokalistom akompaniować będą aż dwie orkiestry pod batutą Tomasza Filipczaka: Festiwalowa i Filharmonii Podkarpackiej – partnera koncertu i festiwalu. Ze sceny popłyną niezapomniane piosenki w wykonaniu laureatów Carpathia Festival, gwiazd oraz solistów i Grupy Artystycznej CSW w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek. Gościnnie wystąpią: Marta Burdynowicz, aktorka teatralna, filmowa, a także dubbingowa, Monika Urlik, znana z wielu telewizyjnych programów muzycznych

i koncertu SuperDebiutów podczas 51. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, i Grzegorz Wilk, muzyk, wokalista, kompozytor, autor tekstów, producent muzyczny, solista oratoriów Piotra Rubika, Włodzimierza Korcza i Jacka Cygana.

■ Małgorzata PROKOP

WIELKI MAG TEATRU

Tadeusz Kantor – jeden z największych artystów XX wieku



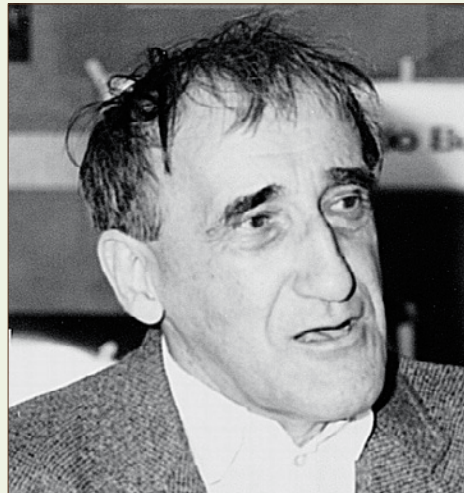
Józef Ambrozowicz

Tadeusz Kantor – jeden z największych artystów XX wieku, wielki innowator światowego teatru, malarz, reżyser, scenograf i teoretyk sztuki – przyszedł na świat 6 kwietnia 1915 roku w Wielopolu Skrzyńskim, niewielkiej miejscowości, która dziś nie jest nawet miasteczkiem (prawa miejskie utraciła w 1933 roku).

„To było małe, typowe miasteczko na wschodzie, z dużym rynkiem, kilkoma nędznymi uliczkami – opowie Kantor w wywiadzie rzece Wiesławowi Borowskiemu w końcu lat 70.

– Na rynku stała kapliczka z jakimś świętym dla wiernych katolików i studnia, przy której, przeważnie przy pełni księżyca, odbywały się wesela żydowskie. Po jednej stronie kościół, plebania i cmentarz, po drugiej – synagoga, ciasne uliczki żydowskie i również cmentarz, nieco inny. Obie strony żyły w zgodnej symbiozie. [...] Miasteczko, poza swoim codziennym życiem, było skierowane ku wieczności. [...] A wszystkie dzieci wiejskie i z miasteczka malowały, bawiły się w teatr i uprawiały sztukę, wcale o tym nie wiedząc [...]”.

„Ceremonie katolickie były bardzo spektakularne – wspominał Kantor – procesje, chorągwie, kolorowe stroje ludowe, chłopci... Po drugiej stronie rynku – tajemnicze obrzędy,



Tadeusz Kantor

fantastyczne pieśni i modły, czarne chałaty, lisie czapki, świeczniki, rabini, wrzask dzieci”.

W takiej atmosferze przez 6 lat będzie dorastał mały Kantor i taka aura będzie kształtować jego osobowość artystyczną. Okres ten był dla niego zawsze Arkadią, skoro po latach mówił: „Byłem w wielu miejscach na świecie, zwiedziłem wiele krajów, ale nigdzie nie spotkałem tak pięknych kwiatów i zielonych łąk jak w czasach dzieciństwa w Wielopolu”.

Po I wojnie ojciec Kantora nie wrócił do rodziny i zamieszkał na Górnym Śląsku. Wychowaniem dzieci (Tadeusza i jego starszej

siostry Zofii) musiała zająć się tylko matka. W Wielopolu Tadeusz wyrastał do ukończenia IV klasy szkoły podstawowej. „To wówczas, w latach 1922–1924 trafił do izdebki biednej, wiejskiej szkoły, do prostych drewnianych ławek porzniętych szczyrykami. Znalazł się wśród bosych rówieśników, odzianych w obszarpane portki i koszule, odrywanych do nauki na chwilę od prac w polu i gospodarstwie”. Odtworzył te ławki w spektaklu *Umarła klasa*, z którym objędy świat.

Po ukończeniu IV klasy matka Kantora z dziećmi wyjechała do Tarnowa. Tu przyszły artysta zamieszkał w drewnianym domu przy ulicy Księdza Piotra Skargi (na tzw. Dziadówiznie) i ukończył I Gimnazjum im. Kazimierza Brodzińskiego z profilem filologiczno-klasycznym. Był dobrym, pojętym uczniem, dzięki czemu mógł pomagać rodzinie, udzielając korepetycji z łaciny i greki.

W 1933 roku, po maturze, przeniósł się do Krakowa i podjął studia w Akademii Sztuk Pięknych. Studiował malarstwo w klasach prowadzonych przez profesorów profesjonalistów, ale nie czerpał od nich całej wiedzy i umiejętności, którą posiadali. Był „obok”, czerpał z własnej wewnętrznej wrażliwości, którą posiadał jeszcze w latach dzieciństwa. „Na Akademii – powie później Wiesławowi Borowskiemu – przebywałem w stanie rozleniwionej obojętności”. Dotyczyło to głównie pierwszych trzech lat studiów. Dopiero dwa ostatnie lata ocenił jako ważne w jego edukacji. Uczył się wówczas w pracowni malarstwa ściennego i dekoracji teatralnej u profesora Karola Frycza, jednego z największych polskich scenografów. Powstały tam wówczas pierwsze projekty Kantora do *Balladyny* Słowackiego i *Powrotu Odysa* Wy-

spiańskiego. Namalował też obraz przedstawiający – jak później pisali krytycy – „pnący się po schodach cały tłum postaci” lub „niezwykłą orkiestrę z instrumentami muzycznymi”.

W czasach studenckich wracał w czasie wakacji do Wielopola, gdzie mieszkała jego ciotka Józefa Milanowa (ciotka Józka ze spektaklu *Wielopole, Wielopole*). Wówczas to zaprzyjaźnił się z miejscowym proboszczem, księdzem Julianem Śmietaną, i na jego prośbę namalował kilka obrazów.

W 1945 roku ożenił się z malarką, Ewą Jurkiewicz. Małżeństwo nie przetrwało próby czasu, mimo że urodziła im się córka Dorota. Powtórny związek, z Marią Stangret, również malarką i aktorką, był już trwały, choć Kantor zawsze stawiał sztukę ponad miłość.

Jeszcze podczas studiów fascynował się awangardą, ale pociągały go także tradycje symboliczne i romantyczne. W późniejszych latach – z przerwą w okresie socrealizmu – współtworzył Teatr Cricot 2 (nawiązujący do przedwojennego awangardowego Cricot). Teatr ten przechodził wiele etapów, które doprowadziły go do Teatru Śmierci, ostatniego nurtu, do którego Kantor dążył przez całe życie. Tak doszło do powstania *Umarłej klasy* – spektaklu, który mu przyniósł światowy rozgłos. Po festiwalu w Edynburgu jeden z dziennikarzy napisał, że jest to najlepszy spektakl teatralny na świecie. Mimo że Kantor wolałby,

aby powstało tylko jedno przedstawienie (jak dzieło sztuki, którego powstaje tylko „oryginał”, wobec gigantycznej presji społecznej spektakl był grany około 600 razy w Europie, USA, Ameryce Południowej i Australii.

W 1979 roku zespół Cricot 2 został zaproszony na rok do Florencji. Tam powstało *Wielopole, Wielopole*, które było kolejną próbą odtworzenia umarłych wspomnień. Przedstawienie stało się takim sukcesem, że jeden z amerykańskich producentów zaproponował Kantorowi milion dolarów za prawa do wystawiania sztuki. Reżyser – jak łatwo się domyślić – zareagował wściekłością. Również z tym spektaklem Kantor objechał świat. Wszędzie dzieło wzbudzało podziw i entuzjazm widzów. Kantor odnalazł nowy język w sztuce. Stał się jedyny i niepowtarzalny. Przedstawienie stało się dziełem – jako całość i każda jego część z osobna.

Premiera spektaklu odbyła się 13 czerwca 1980 roku we Florencji. To niezwykle przedstawienie grane było w 200 miejscach na świecie. W grudniu 1983 roku zaistniało w wielopolskim kościele parafialnym. Ksiądz Julian Śmietana wykazał się wielką odwagą, dając zgodę na wystawienie spektaklu, gdyż wiele osób widziało w nim obrazoburczość. Oczywiście, w istocie jej nie było. W każdym razie dziś wystawienie tej sztuki w kościele nie byłoby możliwe. Widziałem ten spektakl w rzeszow-

skiej filharmonii i wrażenie było kolosalne.

Kolejny spektakl – *Nigdy tu już nie powrócę* – to podsumowanie doświadczeń teatralnych Kantora. Premiera odbyła się 23 kwietnia 1988 roku w Mediolanie. Za granicą fetowano artystę, uznając go za jednego z najwybitniejszych twórców teatralnych wszech czasów – w Polsce był krytykowany. Profesor Krzysztof Pleśniarowicz w swojej książce pt. *Kantor. Artysta końca wieku* wydanej przez Wydawnictwo Dolnośląskie napisał, iż kilka dni przed śmiercią Kantor powiedział: „mamy wreszcie wolność, powinna być euforia, a tu się nikomu nic nie chce. Ja tak czekałem, tak czekałem, żeby któryś z tych polityków choć raz wymówił słowo: sztuka. Nigdy nie usłyszałem tego słowa. Ci politycy myślą, że oni przewożą. Oni nigdy nie przewodzą. To Mickiewicz, Wyspiański, to wielcy artyści przewodzą, a nie jacyś tam politycy. Oni przegrają, przegrają”.

I jeszcze mówił: „Wszystkie nasze kryzysy powodowane są nieszanowaniem pamięci”.

7 grudnia 1990 roku, podczas próby, Tadeusz Kantor źle się poczuł. Trafił do szpitala i zmarł dzień później. Odszedł wielki mag teatru, światowej sławy artysta końca XX wieku.

■ Józef AMBROZOWCZ

MUZYKA W OGRODACH RZESZOWA

Plenerowe koncerty zespołu Arso Ensemble

Stowarzyszenie Musicus Kameraliści Rzeszowscy i zespół Arso Ensemble zapraszają na plenerowe koncerty muzyki kameralnej. Jest to kontynuacja cyklu koncertowego o nazwie „Muzyka w ogrodach Rzeszowa”, który odbył się w ubiegłym roku i został bardzo dobrze przyjęty przez publiczność.

Zaplanowane zostały cztery koncerty, które odbędą się w jednym z najpiękniejszych i najchętniej odwiedzanych przez mieszkańców Rzeszowa parku przy ul. Pułaskiego – parku Jedności Polonii z Macierzą. Wszystkie wykonane zostaną przez zespół Arso Ensemble w niedzielne lipcowe przedpołudnia (10, 17, 24 i 31) o godzinie 11.00. Będą to koncerty zatytułowane: „W wiedeńskim nastroju”, „Tańce świata”, „Przedpołudnie z klasyką” oraz „Muzyka lata”.

Kwintet smyczkowy Arso Ensemble tworzą koncertmistrzowie i soliści Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie – skrzypkowie Robert Naściszewski i Orest Telwach, altowiolista Piotr Gajda, wiolonczelistka Anna Naściszewska oraz kontrabasista Sławomir Ujek.

Członkowie zespołu są autorami wielu ciekawych projektów koncertowych mających na celu upowszechnianie muzyki, w szczególności muzyki kameralnej.

Interesujące programy i wysoki poziom wykonawstwa Arso Ensemble potwierdzają liczne zaproszenia na uznane festiwale – m.in. Muzyczny Festiwal w Łańcucie, Festiwal Muzyki

Żydowskiej w Krakowie, Festiwal Wiolinistyczny im. Bronisława Hubermana w Częstochowie, Ogólnopolski Festiwal „Tydzień Talentów” w Tarnowie/Kąsnej Dolnej, Festiwal Tempus Paschale w Lublinie, Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Leżajsku, a także koncerty kameralne w Hamburgu, Ha-

ki w rzeszowskich świątyniach” oraz „Muzyka w ogrodach Rzeszowa”. O kontynuacji drugiego z wymienionych projektów mówi wiolonczelistka Anna Naściszewska: – W tym roku zapraszamy na koncerty, które rozpoczynają się będą w lipcowe niedziele o godzinie jedenastej, bo jest to pora rodzinnych spacerów z dziećmi.



Od lewej: Sławomir Ujek, Anna Naściszewska, Piotr Gajda, Orest Telwach i Robert Naściszewski

nowerze i Saarbrücken. Wielokrotnie koncertowali także w sali koncertowej i kameralnej Filharmonii Podkarpackiej oraz w sali koncertowej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, a każdy koncert spotykał się z zainteresowaniem i gorącym przyjęciem słuchaczy.

W 2021 roku Arso Ensemble zrealizował latem dwa projekty adresowane przede wszystkim do mieszkańców Rzeszowa – „Noc muzy-

Nasze koncerty adresujemy do osób w każdym wieku, zarówno do melomanów, jak i tych, którzy nie interesowali się do tej pory muzyką klasyczną. Jest to formuła całkowicie otwarta, niezobowiązująca i dla wszystkich. Programy naszych koncertów wypełni muzyka kameralna, ale bardzo przystępna: Mozart, Haydn, plenerowa muzyka Haendla, nie zabraknie też muzyki filmowej i tanecznej, a nawet pojawią się melodie ludowe w opracowaniach artystycznych. Wszystkie koncerty utrzymane będą w pogodnym nastroju. Wykonawcami będą rzeszowscy muzycy, a do stałego składu Arso Ensemble dołączają skrzypek Szymon Naściszewski i akordeonista Paweł Paluch. Pragniemy zaprezentować szerokiemu gronu publiczności piękno muzyki kameralnej, która w naszym mieście nie jest często wykonywana.

Po okresie pandemii chcemy wyciągnąć ludzi z domów, aby spotkali się przy pięknej muzyce. Chcemy przekonać mieszkańców naszego miasta, że muzyka klasyczna nie musi się kojarzyć tylko z salą koncertową i ze sztywnymi regułami. Mamy nadzieję, że część naszych słuchaczy zechce później przyjść na koncerty do filharmonii.

Zachęcamy do skorzystania z ciekawej oferty zespołu Arso Ensemble i uczestnictwa

▶ w niedzielnych przedpołudniowych koncertach. Ponieważ projekt „Muzyka w ogrodach Rzeszowa” został dofinansowany z budżetu Gminy Miasto Rzeszów, wstęp na koncerty jest wolny. Można wybrać się na koncert z całą rodziną.

Podczas przedpołudniowej przejażdżki rowerowej można zrobić sobie przerwę i odpocząć przy muzyce. Koniecznie zaprosić państwo przyjaciół i znajomych, bo warto w tych wydarzeniach uczestniczyć. Niech Rzeszów dołączy do grona

wielu europejskich miast, w których muzyka kameralna wykonywana w parkach i ogrodach ma wieloletnią tradycję.

■ Zofia STOPIŃSKA

UCZYNIĆ ZWYKŁE NIEZWYKŁYM

Jeszcze inne cienie Jana Belcika

Nakładem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Krośnieńskiej ukazał się tomik wierszy mieszkającego w Krośnie poety Jana Belcika, postaci we współczesnej literaturze polskiej znanej, cenionej z licznych dokonań w poezji, krytyce literackiej i publicystyce.

Książka zatytułowana *Jeszcze inne cienie* zawiera kilkadziesiąt wierszy z różnych okresów życia i tworzenia autora. Rozpiętość czasowa jest znaczna, co jest uzasadnione i nie dziwi. Ich twórca jest osobowością nadzwyczaj ciepłą i konsekwentną tak w swoich pisarskich zamiarach, jak również w planach wydawniczych. Jego wiersze rodzą się powoli, często w bólach, strugane, wygładzane, cyzelowane nieustannie, pieszczone wręcz i dopiero gdy nastąpi odpowiednia pora, niczym pisklęta po opuszczeniu gniazda, ukazują otoczeniu swoją dojrzałość. Tak jest i tym razem.

Tomik, budowany z pełną znajomością rzeczy, składa się z trzech części: *Spadek*, *Dedykacje*, *Cienie podróży*. Każda z nich dzieje się w innym czasie, dotyczy różnych miejsc, ludzi, zdarzeń, doznań. Od dzieciństwa (*Spadek*), które kładzie się cieniem na autorze, zaś czytelnikowi ukazuje tamtą nieistniejącą już rzeczywistość, namacalną, najbliższą poecie, jego ojca, matkę, codzienność, myśli i wynurzenia, trud dnia zwykłego, refleksje, a wszystko umieszczone w pejzażu, który jest tłem dla sceny, w ja-

kiej dzieje się owa rzeczywistość. Część druga, *Dedykacje*, poświęcona osobom żywym, namacalnym, istniejącym w realnej przestrzeni i czasie, po (*Cienie podróży*) wiernie przestrzeganej przez poetę zasadzie: byłem, spotkałem, widziałem, dotknąłem...

Mimo tej różnorodności, także stylistycznej, metaforycznej, całość jest spójna, jedność w niej staje się wielością tak w temacie, jak i w poetyckim obrazie – zamiarze w pełni świadomym, obliczonym przez autora na wywarcie określonego wrażenia na czytelniku. Przeżycia „tu i teraz” w trakcie czytania, tak jak przeżywał je poeta tam i wtedy, w chwili, gdy już tego „tam i wtedy” nie ma, kiedy żadnemu z nich, i czytelnikowi, i autorowi, są niedostępne i istnieją jako mgliste widzenie (wspomnienie) – złudne choć wyraźne – o które może się oprzeć wyobraźnia i domysł, gdy się tego nie widziało, nie dotknęło, nie brało w tym udziału. Gdy czas, ludzie i zdarzenia, a nawet konkretne miejsca (istniejące przecież nadal) są „byłe” nie do powtórzenia, chociaż do odzyskania, na chwilę, na moment króciutki jak błysk, oślepiający i nikiący, sprwadający ciemność, w której przeżyte ujrzeć można tylko wtedy, gdy się je z tej ciemności wygrzebie.



Publikowane w tomiku wiersze są spojrzeniem poetyckiej indywidualności na minioną rzeczywistość, podsumowaniem jej, przeniesieniem do teraźniejszości i bez wątplenia przedłużeniem tryptyku wydanych w 1989 roku *W cieniu Cergowej*, *Innych cieni* (2009) oraz *Cieni Getsemani* (2017) z podróży do Jerozolimy i Ziemi Świętej, po obecne sięgające świadomie w prze-

szłość i umiejscowione w teraźniejszości, która już w momencie pisania tych wynurzeń stała się przeszłością. Ponadto najnowsza książka Jana Belcika stanowi widomy dowód, jak poeta dojrzały, świadomy swoich umiejętności potrafi zwykłe uczynić niezwykłym.

Warto wziąć do ręki tę niepozorną kilkadziesiątstronicową książeczkę krośnieńskiego poety i oddać się jej przejrzystej myśli, natchnionej, budującej w nas nadzieję, iż czas, miejsce i człowiek przemijają, lecz dzięki pamięci poety nie giną.

■ Mateusz NIEWIADOMSKI

Jan Belcik, *Jeszcze inne cienie*, Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, Krosno 2022.

POWROTY CZYŚĆCA W ŚWIETLE

Wiersze Jana Tulika są zakorzenione w kulturze



Jan Belcik

Każda próba przywrócenia światła w naszej dość ponurej rzeczywistości, również tej społeczno-politycznej, wydaje się ponadczasowa. Tak jest też z ostatnim tomikiem Jana Tulika *Powroty światła*, opublikowanym przez znane rzeszowskie wydawnictwo funkcjonujące od lat przy kwartalniku „Fraza”. Ta książka autentycznie wnosi subtelne promyczki światła do naszego mikrokosmosu. Jakikolwiek on teraz jest, a także jakikolwiek on będzie w bliższej czy w dalszej przyszłości.

Promyki te, rozbłyski, iluminacje, flary na każdej stronie tomiku rozjaśniają mapę ciemności, cierpienia, niespełnienia, osamotnienia w świecie, w który zostaliśmy – jakby nie swoją wolą – wrzuceni, oplątani siecią współzależności. To nie ornament życia, to nie sztuczki prestidigitatorskie, zabawy słowem. To sedno Sprawy, że tak można powie-

zieć. Bo w rzeczy samej o coś w poezji powinno chodzić, ma ona za zadanie zmuszać do pewnych przemyśleń, oczekiwać od czytelnika aktywności umysłowej.

Misterium słowa autora *Doświadczenia* jest w swoich środkach subtelnie przenikliwe w spojrzeniu na samotność człowieka w natłoku problemów, spraw, które nie wnoszą do jego istnienia niczego poza zbędnym balastem. W wierszu dedykowanym Jadzi Olbrycht *pośród bezbrzeżnej samotności* (s. 36–37) podmiot liryczny mówi: „w chwili ciszy opada nasionko sosny znad wydmy/ widzę/ rysują się słoje/ są kołem które pomaga uciekać/ albo zdążyć/ nawisają ramiona napięte pod ciężarem cienia/ [...] o świecie przygalopuje tu/ jak co dzień/ płowa sarenka/ obce są jej konwencje/ nic nie wie o wojnach punickich/ nie słyszała o Szekspirze/ nie przypuszcza/ że mógłbym jej tego zazdrościć// słońce także nie przypuszcza/ że jestem tylko w sobie/ pośród bezbrzeżnej samotności”.

Obraz wydaje się niezwykle realistyczny, lecz zawiera w sobie także tajemnicę trwania, mądrości, arkana podświadomości darowanej

nam nie tylko przez wieki cywilizacji. Smutek opuszczania towarzyszący każdemu z nas częściej lub rzadziej od początku, a nasilający się wówczas, gdy już wiemy, że tak naprawdę jesteśmy skazani na samych siebie.

Świat, który przeminał, nie kończy się tak naprawdę nigdy; wystarczy wrażliwość i słuch na słowo, na jego intonację, na zderzenie z obcą struną. Tak jest w wierszu *makatka na mrozie* (s. 40), w którym poeta mówi: „kaloryfery skrzeczą poprzez rdzę/ trzaskający mróz za szybami nakreślił diamentem/ sine żebra skrzypów i paproci/ mam to wszystko pod zatrzaśniętymi powiekami”.

Jeżeli ktoś nie przeżył mroźnej zimy w wiejskiej chacie wyposażonej w okno z jedną szybą, to może nie znać fantastycznych rysunków, jakie potrafi stworzyć natura tej pory roku. Ale nie o to przecież chodzi, a o pamięć – jej nie da się chyba tak łatwo zgasić, jak puentuje poeta: „wystarczy przymknąć znów powieki/ zgasić tamten świat/ jakby nigdy nie istniał/ jak dzisiejszy mróz/ nazajutrz”. Bo pamięć odtwarza tę rzeczywistość mniej czy bardziej regular-

nie, w coraz to innych asocjacji, porywach nagłego dreszczu, nadrannych snach.

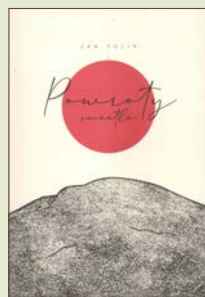
Wszystkie wiersze Jana Tulika – nie tylko z omawianego tomiku – są zakorzenione w kulturze. Nie muszą zapewne przypominać, że w tej wysokiej. W liryku zatytułowanym *przypadek profesora Ratio* (s. 42) podmiot mówiący komplikuje kody genetyczne. Poeta nie stawia tezy, że jedyną możliwością powstania gatunków jest kreacjonizm, ale poddaje subtelnej ironii nazbyt dogmatyczne przyjęcie teorii ewolucji.

Drugim skrzydełkiem tej twórczości, które równoważy kulturę, jest od zawsze u autora *Furty* natura. Tak jak w wierszu *tamte lata*. Konstatacja zmienności w naturze przywołuje na zasadzie psychologicznej asocjacji sprawy, z których do końca nie rozliczyliśmy się sami ze sobą, z ludźmi, z którymi nie dopowiedzieliśmy sobie czegoś ważnego.

Wydaje mi się, że głównym spoiwem tego przemyślanego tomiku jest metafora czyścica, przeżywanego już tutaj na ziemi. Przytoczę

może fragment wiersza *jeśli trafię do czyścica* (s. 62), w którym podmiot liryczny z pewnym poczuciem humoru spowiada się ze swoich wątpliwości: „jeśli trafię do czyścica/ czy będę tak samo pragnął twojej skóry/ drżącej od zapachów// może zdezerteruję zwięję/ z czyścica aby oglądać cię/ bez jedwabiu nawet z mgły/ jaką bóg cię stworzył/ [...] odstąpię czyścic samotnym/ niekochanym/ mało szczęśliwym/ oni poczekają na swoje niebo wiekuiste// wszystko za zgodą pana”.

Tak, odkładanie życia na później to nie jest absolutnie metoda na egzystencję bohatera lirycznych wierszy Tulika. Wszystko, co najistotniejsze, dzieje się tu i teraz, nie podlega nazbyt stoickiej cierpliwości, nie oddaje się wieczystemu nasłuchiowaniu trąb niebiańskich, bo wciąż są sprawy nierozliczone na ziemi. Choćby te związane z cielesnością, tyleż przynoszące fizyczne ukojenie, co osamotnienie emigracji



wewnętrznej. Zawsze wracam z napięciem do kolejnych tomików Jana Tulika. Spotykam tam jakąś przegaloną wcześniej metaforę, skojarzenie, akcent, nowe pole do interpretacji. Ta poezja ma w sobie dyskretnie zawoalowaną wielopiętrowość, nieoczywistość, a może nawet niekanoniczność. Choćbyśmy uznali, że kodeks etyczny jest tam najważniejszy, to ta poezja posiada też wie-

le cech spontaniczności, radości, dziecięcego zdziwienia. Dlatego polecam *Powroty światła*, ale też powroty wszystkich cnót boskich (wiary, nadziei i miłości), których w powyżej opisanym tomiku nie brakuje.

■ Jan BELCIK

Jan Tulik, *Powroty światła*, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów 2022.

CO DAJE NAM ZEN

Stąpaj powoli, uważniej obserwuj świat

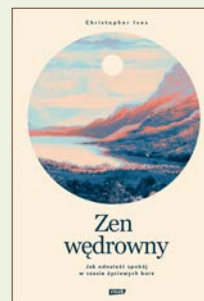


Andrzej Piątek

Wydawnictwo Znak ukazała się książka *Zen wędrowni. Jak odnaleźć spokój w czasie życiowych burz* Christophera Ivesa, naukowca z Uniwersytetu Stonehill w Stanach Zjednoczonych, który zajmuje się etyką w buddyzmie zen i buddyjskim stosunkiem do natury i środowiska. Podziela

teorię, że wędrowka górską to pielgrzymowanie duchowe.

– Uspokój umysł. Wyostż zmysły – zaleca. – Poczujesz więź z naturą, czy kiedy wychodzisz rano na balkon, wracasz po pracy do domu, spacerujesz po parku, wędrujesz po górach. Liczy się świadomość, że droga, którą masz pokonać, może być istotniejsza i istotniejszym przeżyciem od celu, do którego zmierzasz. Tak samo docenienie każdego kroku dającego poczucie spokoju i czas na dostrzeżenie piękna



świata. Stąpaj powoli i uważnie obserwuj!

Ives udowadnia, jak koncentracja na tu i teraz – w każdym geście, ruchu i spojrzeniu, pozwoli nam pozbyć się napięć i spowolni gonitwę myśli. Zwiększa poczucie przynależności do natury i bycia jej częścią.

Warto przeczytać, by lepiej też zrozumieć siebie i przez to poczuć się lepiej.

■ Andrzej PIĄTEK

SYGNAŁ O PRZYJAŹNI

Łączy nas muzyka, poezja, codzienność



Dorota Kwoka

Wiele placówek kulturalnych, w tym bibliotek, organizuje szereg happeningów artystycznych. W tę mapę wpisują się również kluby kultury Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Tym razem w OKK Akwarium RSM przy ul. Pułaskiego w Rzeszowie, którą to placówką zawiaduje Rafał Kulasa, miało miejsce spotkanie ze znaną w środowisku rzeszowskim Jadwigą Kupiszewską, o której życiorysie i twórczości, zdobytych nagrodach i odznaczeniach pisać można by wiele, a jej sylwetkę przedstawił – goszczący na scenie wraz z autorką promowanej książki *Testuję kolory* – Stach Ożóg, wykładowca w Uniwersytecie Rzeszowskim, aktor, recytator. W trakcie spotkania nie zabrakło recenzji wspomnianej książki przez prof. Marka Nalepę, która również została zamieszczona w promowanej książce, gdzie „Malowanie – ciszy – słowem”.

Książkę rozpoczyna motto: „Nie pisałam wierszy/ gdy rozmawiałam/ z ptakami/ mówiły



Fot. Adam Janiec

Jadwiga Kupiszewska

prozą// Opowieści z podróży/ nie wróżyły wiosny// przesłaniały je chmury”. „Zatem – co sprawia radość?” – pyta autorka w wierszu *Doznania*, a do którego muzykę stworzył i przedstawił na spotkaniu wśród innych utworów Aleksander Berkowicz, muzyk Filharmonii Podkarpackiej, oraz jego kontrabas i gitara. Jak mówi autorka tomiku *Testuję kolory*, to „nie segregacja barw na palecie, one są poukładane jak tęcza, od barw jasnych, poprzez czerwienie i czernie. Tomik ten jest o barwach podróży mojego życia, którego wątki, jadąc pociągiem, pragnę pozbiierać, pakując bagaż zdarzeń, krajobrazy, wspomnienia. Jadąc pociągiem, spoglądam przez okno, szeroki pejzaż otacza mgła... Proszę wsiąść ze mną do pociągu, który zdąży donikąd, ale przecież ma pasażerów, zatrzymuje się na stacjach, choć nie zawsze na tych, na których powinien, ale wciąż ważny jest zakupiony bilet. Można zaczekać, aż mgła opadnie. Proszę zatrzymać się ze mną w podróży, której stacją docelową jest miłość, tęsknota, niekoniecznie trafione wybory życiowe lub decyzje, spojrzenie na świat, który dyktuje czasem te wybory. Najlepszym listonoszem tęsknoty jest wiatr, pytam go więc: Pokaż wietrze twarz. W podróży przez życie spotykałam, i nadal spotykam, ludzi, którzy zapadli w moje serce. Układając tomik, próbowałam dać sygnał o przyjaźni, szacunku, jakim ich darzę, o wzajemnej fascynacji tego, co nas łączyło: muzyka, poezja, lub zwyczajnie dzień codzienny”.

Autorka szczególne słowa skierowała do prof. Marka Nalepy, który dowartościował tę książkę swoimi przemyśleniami umieszczonymi między poszczególnymi rozdziałami. Pozwoliło jej to, jak sama mówi, „spojrzeć z pokorą na to, co robię, co piszę, nawet w kwestii stylistycznej, używania powtarzalnych słów, czy w kwestii edytorskiej, a przede wszystkim korekty, która wniosła w ten tomik staranność, ład i spójność. Dzięki przemyśleniom Pana Profesora tomik stał się nie tylko zbiorem, pakietem wierszy, ale edukacyjną książką o ciszy, o milczeniu, o dźwiękach, o wyrażaniu uczuć, ich przekazie poetyckim”. J. Kupiszewska przypominała list gratulacyjny, jaki otrzymała z okazji 50-lecia pracy

artystycznej od Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, podpisany przez prezesa Jerzego Maślankę, który również był obecny na spotkaniu, oraz od Towarzystwa Kultury Teatralnej, podpisany przez Dariusza Dubiela, a w którym to jest tyle ciepłych, serdecznych słów – za jej kształtowanie twórczości plastycznej i literacką wrażliwość na piękno słowa i obrazu, do sztuk wszelakich.

Chór Cantilena im. Alicji Borowiec pod dyrekcją Bożeny Słowik i przy akompaniamentie Ryszarda Picha również przeplatał montaż słowno-muzyczny utworami do wierszy J. Kupiszewskiej i w mistrzowski sposób wraz z A. Berkowiczem oświetlili całość spotkania, a na którym nie zabrakło również wśród gości

Bożeny Jandy, dyrektor WiMBP, Edyty Niemiec, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, przyjaciel Jadzi z Ogrodu Rodzinnego „Małopolanin”, rodziny i koleżanek z ławy szkolnej. Spotkaniu towarzyszyła wystawa prac malarskich Krystyny Perlak oraz rzeźb Józefa Pałaca, a całość fotograficznie uwiecznił Adam Janiec – nauczyciel, fotografik, współautor wraz ze mną i J. Kupiszewską książki *Jestem rzeką*.

Serdecznie gratuluję Jadzi tak udanego spotkania, przy wypełnionej po brzegi sali OKK Akwarium RSM, a którą to placówką zawiaduje Rafał Kulasa.

■ Dorota KWOKA

Panorama literacka Podkarpacia

ZNACZENIA ZWIĄZANE Z KOBIECIAMI

2 czerwca 2022 roku w WiMBP w Rzeszowie odbyło się spotkanie z krośnieńskim poetą Markiem Petrykowskim. Autor ten w ostatnim czasie wydał nowy tomik wierszy, zatytułowany *Fort Femina*, za który ZLP uhonorował go Nagrodą Złotego Pióra. Zamieszczone w nim utwory przynoszą wszechstronną analizę znaczeń związanych z kobietami, trudnych do zdobycia przez mężczyznę niczym tytułowy „fort”. Podjęcie przez poetę tematyki bliskiej wielu ludziom stało się okazją do postawienia przez licznych gości interesujących pytań, również takich, na jakie udzielenie jednoznacznej odpowiedzi nie było możliwe. Nad rozmową uczestników z autorem umiejętnie panowali prowadzący spotkanie: prof. Jan Wolski, wykładowca z Uniwersytetu Rzeszowskiego, oraz Agata Zahuta z krośnieńskiego wydawnictwa AGAZAH,

które opublikowało *Fort Femina*. Ciekawą wymianę myśli wzbogaciło zaprezentowanie wybranych wierszy Marka Petrykowskiego przez recytatora Stacha Ożoga, a także recital wokalnno-muzyczny Dominiki Syrek i Michała Szmyda. Impreza została przeprowadzona w ramach inicjatywy „Rzeszowskie Czwartki Literackie”, a jej współorganizatorem obok biblioteki był również rzeszowski oddział ZLP reprezentowany przez prezesa Małgorzatę Żurecką.

■ Dr Aleksandra SMUSZ

ŚWIĘTO MUZYKI I POEZJI

4 czerwca 2022 r. po raz kolejny w Mielcu byliśmy świadkami „Wieczoru słowa i muzyki”, noszącego tym razem nazwę „Kiedy grzmiały armaty”, podczas którego zaprezentowana została poezja znanych polskich poetów i dwunastu członków Mieleckiego Towarzystwa Literackiego, zaś ilustracją muzyczną części pierwszej był śpiew solistki Wydziału Wokalnego Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza w Mielcu Magdaleny Kopacz, której akompaniował Sławomir Kusek. Prowadziłem to spotkanie jako prezes MTL, zaś wiersze czytali sami autorzy. Wiersze nieobecnych przeczytała Katarzyna Hudy. Następnie własne interpretacje znanych piosenek poetyckich zaprezentował Zbigniew Radłowski.

■ Zbigniew MICHAŁSKI

W AKWARIUM

W rzeszowskim ODK „Akwarium” przy ul. Pułaskiego odbył się wieczór słowno-muzyczny Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury zatytułowany „Wiosno, ach to ty!”. Scenariusz opracowała Barbara Śnieżek na podstawie wierszy nadesłanych przez człon-



Grupa Wokalna pod kierownictwem Andrzeja Warchoła

ków Sekcji Literackiej RSTK. Kierownik klubu Rafał Kulasa wygłosił słowo wstępne, gości powitała prezes stowarzyszenia Jadwiga Buczak, a spotkanie poprowadziła Teresa Draus. Swoje wiersze czytali autorzy. Wśród wiosennych, radosnych wierszy nie zabrakło odrobiny refleksji, gdy wspomnieliśmy wojnę na Ukrainie. Grupa Wokalna pod kierownictwem Andrzeja Warchoła wprowadziła piosenkami nastroj wiosenny. Na wystawie były prezentowane też obrazy Krystyny Perlak.

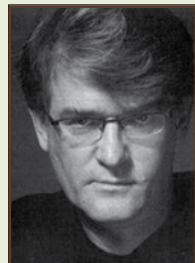
■ Teresa GLAZAR



Prof. Jan Wolski, Agata Zahuta i Marek Petrykowski

Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (105)



Porażenie rzeczywistością i przecucie zagłady oznaczało w przypadku Władysława Sebyły (1902–1940) nobilitację „człowieka wewnętrznego”, stąd – znamieny dla całej literatury

porażonej historią – zwrot autora „Ojczyzna” ku mistycyzmowi. „Mistycyzm” trzeba tu chyba rozumieć w znaczeniu, jakie nadali mu romantycy (nawiązanie do Króla-Ducha Słowackiego, ulubionego poety Sebyły i Baczyńskiego), jako „akt wielkiego wtajemniczenia, przejścia ze sfery fenomenalnej do transcendentalnej sfery Ducha.

Podsumujmy zatem, tęsknota za Bogiem wyraża się u poety bądź w romantycznej postawie buntu (prometeizm, bunt metafizyczny), bądź w pokornym odczytywaniu znaków transcen-

dencji w świecie ludzkim i naturze (zasada analogii), swoistym panteizmie bądź panenteizmie, czy wreszcie w teologii apofatycznej, „w akcie mistycznej poezji negatywnej, gdzie Bóg-Absolut zostaje przybliżony do świata, bowiem rozum ludzki jest bezradny w próbach określenia jego istoty...”.

Literaturę gnostycką – główne wierzenia, język symboliczny wnikliwie i szeroko omawia Hans Jonas, który studiował pod kierunkiem Husserla, Heideggera, Bultmana. Po dojściu Hitlera do władzy wyemigrował do Palestyny. Píše on w swoim klasycznym już dziele, że „transcendentny Bóg ukryty jest przed oczyma wszelkich stworzeń i nie sposób go poznać przy pomocy naturalnych pojęć. Wiedza o Nim wymaga nadprzyrodzonego objawienia i iluminacji i nawet wówczas z trudem można ją wyrazić

inaczej niż przy pomocy terminów negatywnych”.

Te uwagi o tragicznym aspekcie ludzkiej wiary można odnieść do całej drogi poetyckiej Sebyły, bo na tej swoistej scenie metafizycznego teatru odbywa się zmaganie dobra ze złem, czego egzemplifikacją jest „sonata nieludzka” „Młyny”; z drugiej strony „Koncert egotycki” i „Ojczyzna” to poematy, które kierują naszą uwagę w stronę mistycznej wiary odnajdywanej w Księdze Natury, w gnozie chrześcijańskiej, w kosmosie i w samym człowieku, który przypomina o cierpiącym Chrystusie. Teodycea wpisana w tę poezję nie będzie zatem wolna od tragizmu, absurdu, paradoksów, które są swego rodzaju „dźwignią” transcendencji, jak pisała Simone Weil.

20.06.2022

Jan Belcik



Urodził się w 1960 r. w Dukli. Mieszka w Krośnie. Autor ośmiu tomików poetyckich; najnowszy *Jeszcze inne cienie* (2022). Laureat ogólnopolskich konkursów literackich. Wiersze ogłaszał w radiu, telewizji, prasie literackiej i regionalnej oraz w almanachach poetyckich. Jego poezja była tłumaczona na języki węgierski, słowacki i serbski. Jest autorem artykułów o literaturze i recenzji.

Życie

Fatalny
Zbieg

I okoliczności

Ulga

Właściwie masz rację
że zostaje po nas
co najwyżej
blizna wiersza

Jakiś strzęp czasopisma
na podłodze
z zachłapanym nazwiskiem
autora

Może zrzucony
cień przeznaczenia
na kogoś zupełnie obcego

Ulga bibliografa
który może domknąć
kolejny życiorys

Przypadkowa grudka ziemi
na granicie grobu
odpokutowująca
niezabliźniony wers

Pełnia

Przyglądam się
jasnej stronie księżycy
wiszącej
pomiędzy wierzchołkami jodeł

Mówią że to
niezwykła iluminacja
Księżycy Żniwiarzy

A może
Twarz kosmicznej
Bojaźni

Dreszcz
Kiedy zbyt długo przyglądasz się otchłani
Otchłań zaczyna przyglądać się tobie

Sierpień

Ojcu

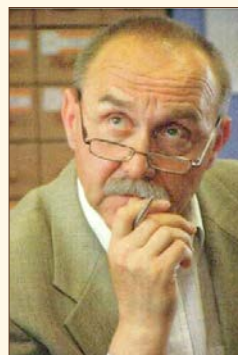
Wielki wóz
dwie kosy i sierp
rozgwieżdżone niebo
sнопami galaktycznych sztalug
rozparte na beskidzkich wzgórzach

pod nim wibrujące
modulacje świerszczy
uświetniają Twoje urodziny
a galop wieczoru
cichnie rozsnuwając dym
na zawsze zgaszonych historii

W galaktyce sierpnia
wszystko jest chwilą
i chwila jest wszystkim
w rozedrganych oczkach
igraszek kropli rosy
na podwórku opróżnionym
z dawnych emocji

z przydomowym zagonem
samotnych słoneczników
w ledwie przywróconej
na ten moment
męskiej czułości

Jan Tulik



Poeta, prozaik, dramatopisarz, eseista i publicysta. Autor piętnastu zbiorów wierszy; najnowszy *Powroty światła* (2022). Opublikował również dwie powieści, zbiór opowiadań i dramat *Kontynenty*. Jest autorem esejów, monografii, recenzji, artykułów o tematyce kulturalnej, legend i słuchowisk radiowych.

dyrygent wszechrzeczy

dyrygent wszechrzeczy
obdarza uśmiechem orkiestrę świata
od szpaka po rybę i drzewa i wody
ściska dłoń pierwszemu skrzypkowi wielce rad
wszak orkiestra pod jego batutą zagrała
jak za pierwszym razem
w szóstym dniu stworzenia

zbrodniarze

zwiedzają muzea i dawne kościoły
czasem wychodzi na to samo

hodują orchidee
albo pielęgnują bonsai
jak zbrodniarze wojenni

jak gangsterzy w stanie spoczynku
na filmach
opartych na faktach
co zostało wyraźnie podkreślone

tryptyk Chrystusowy

Chrystus zamienia się w konika polnego
wędkarz nadziewa go na haczyk
złowiona ryba przemawia
nie wiesz co czynisz
i prosi o trzy życzenia

na początek wypowiedz Słowo
niech się stanie światłość
Ojciec niech oddzieli lądy od mórz

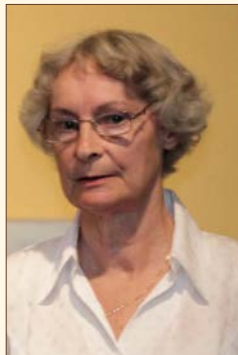
ptaki moje

ptaki ozdoby traw i drzew
klejnoty powietrza
odleć od was znad moich popiołów
odleć od was ponad moim popiołem
czy pomkniecie za mną do gniazd aniołów
w świetlistych jedwabiach

po krańce wieczności

w beczas
który jest
który był
który będzie

Jadwiga Kupiszewska



Poetka, malarka, animatorka kultury. Zakochana w Rzeszowie. Opublikowała: *Wieniec dożynkowy* (2008), *Jestem Rzeką* (2009) [współautorka], *Moja Bernardyńska* (2009), *W prześwicie wieżowców* (2010), *Karnawałowy Olimp* (2010), *Makagigi* (2011), *Zostawić dzień* (2012), *Nie rozbieraj tęczy* (2013), *Co mówią ulice Rzeszowa* (2014), *...i nagle znikasz w ciemnych obłokach* (2015), *Korowód pór roku* (2016), *Testuję kolory* (2022).

Muzyka wiatru

Piszę do ciebie wiersz
znad Soliny
srebrzystą bryzą fali
odbiciem słońca
w bezkresnej toni
Piszę do ciebie ciszą
wieczoru
ścianą zieloną gęstego
lasu
i bielą żagli na błękitnej
tafli
Odpisz piosenką
muzyką wiatru
a może szumem
samotnej jodły
obłokiem odpisz
płynącym po niebie
przeglądającym się
w lustrze wody
Napisz nadzieję

Konwalia

*Wisi Wojnarowicz-Roźniatowskiej
z Koniecznych*

Listopadowe słońce
oparło promyki
o szarość nagrobka
W zaciszu miejsca
gdzie ruchliwa
sikorka
błękitem piórek
przypomina o niebie
rozłożysta topola
przygarbiła się obok
zmęczona
pilnuje wspomnień
Rodziny Koniecznych
Biała konwalia
wplątana w baśń
z dzieciństwa
przypomni wiosnę
ogródek u Babci
otuli miłość
światelkiem
od Wnuczki
Wrośnie korzeniami
w pamiętniki pokoleń
które śpią
snem wiecznym

13 listopada 2020 r.
Stary Cmentarz Pobitno w Rzeszowie

to wczoraj

ulica była moja
otwarte okna
brama szeroka
dlaczego smutek
ścisnął me serce
inna w kolorach
dlaczego obca
wciąż szukam
śladów
w kurzu i błocie
w gwiazdach na niebie
srebrnym poranku
stoję nad brzegiem
barw jasnych
spokojnych
i porównuję to wczoraj
z tęsknotą
chcę znów zobaczyć
stożek księżycy
za krzywą ścianą
mej kamienicy
pragnę usłyszeć
ciszę wieczoru
w zapachu stęchłej
skrzypiącej melodii
i opowiedzieć
czerwonej pelargonii
o kropkach deszczu
wiosennej metafory

Rzeszów, 2014 r.

Kolory wiersza

Malować można
w rytm wiersza
barwą zatrzymać
drżenie listeczka
i oddech płatków
żółtego tulipana
smutek
co w serce się wkradł
Można malować
wierszem
kroplę spadającej rosy
i świergot ptaka
o poranku
promykami słońca
otulić dłonie
pozbierać barwy
szarego dnia

Józef „Czarny” Bilski



Rocznik 1984, historyk, poeta, animator kultury. Rodem z okolic Lublina, mieszka w Bieszczadach. Autor 5 tomików, kilkunastu publikacji w almanachach (krajowych i zagranicznych) oraz czasopismach naukowych. Laureat kilkunastu konkursów. Jego wiersze bywają umuzycznione. Członek rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

ROK 1994

zwiastujemy koniec świata
kożuchów i huculskich czap
za nami neony miast
przed nami negatyw gór

wieczór jest oczekiwaniem
ciepła herbaty
rewii zachodu
niepokoją burzy

na przystanku PKS-u
zatrzymany czas
ujęty w rytm cerkiewnego dzwonu
osiada przybywaniem nagrobków
na pamięci zbyt krótkiej na zło

z góry dobrze widać
równinę której też już nie ma
lecz jej moc zbyt silna
by nie wyruszyć
rzucając przez ramię
„piszcie na Berdyczów”.

*napisane po lekturze książki „Okruchy Atlantydy”
Zdzisława Skroka, która to przywołała wspomnienia
z wędrowek po Ukrainie w 2003 i 2004 roku*

POGÓRZA

mało kto je widział
i mało kto tam mieszka
nawet dróg ubywa

pominięci przez główne szlaki
istnieją dzięki wspomnieniom
i notatkom konserwatorów zabytków

w nich ludzie
zarażeni beczynnością
życiem na pamięć

w nich ludzie
o twardych oczach i dłoniach
serdecznie otwartych

mało kto je widział
i mało kto tam mieszka
nawet dróg ubywa

trwają
czekając na kolejny
listopad

*napisany pod wpływem zdjęcia Pawła Bednarka
z grupy Beskid Niski – przeszłość i teraźniejszość cerkwi
w Leszczynach z Pogórza Ciężkowickiego*

MUZYKA JEST SZTUKĄ POKOJU

Rozmowa z prof. Martą Wierzbieniec, dyrektorem Filharmonii Podkarpackiej



Zofia Stopińska

Bardzo interesującym i gorąco oklaskiwanym koncertem filharmonicy podkarpaccy zakończyli sezon koncertowy 2021/2022. Ramy stanowiły dwa romantyczne dzieła orkiestrowe – Uwertura do opery *Euryanthe* Carla Marii Webera i Suita *Sen nocy letniej* Feliksa Mendelssohna. Środkowe ogniwo stanowił *Koncert fortepianowy A-dur KV 414* Wolfganga Amadeusa Mozarta, w którym partie solowe znakomicie wykonał Edward Wolanin, pianista urodzony w Przemyślu, który naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku 5 lat u Urszuli Hop, średnią szkołę muzyczną ukończył w Rzeszowie w klasie Krystyny Matheis-Domaszowskiej, a jako najmłodszy w historii uczelni student w wieku 15 lat rozpoczął naukę w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. O minionym i przyszłym sezonie artystycznym rozmawiam z panią prof. Martą Wierzbieniec, dyrektorem Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.

□ Z pewnością sezon artystyczny 2021/2022 był dla was trudny?

– Nie był łatwy z wielu powodów. Rozpoczynaliśmy ciągle w okresie trwającej pandemii Covid-19 i związanych z tym ograniczeń, a z powodu chorób różne koncerty albo miały zmieniony program, albo gościliśmy innych solistów czy innych dyrygentów niż tych, których wcześniej zaplanowaliśmy. Było także w naszej orkiestrze sporo zachorowań i musieliśmy dwa koncerty odwołać. Na szczęście jeden, pod batutą pana Mariusza Smolija, udało się w maju zrealizować. Pamiętajmy, że byliśmy wtedy zobowiązani zachowywać odległości także pomiędzy muzykami na scenie i dlatego nie mogli to być duże składy orkiestry. Dlatego repertuar wymagający dużej obsady orkiestry nie mógł być wykonywany. Z wymienionych powodów nie gościliśmy też klawesynisty pana Marcina Świątkiewicza, ale już mamy zaplanowany nowy termin, w lutym przyszłego roku. Mam nadzieję, że ten trudny czas pandemii mamy już za sobą.

□ W minionym sezonie nie było możliwości nabywania abonamentów. To także związane było z pandemią.

– Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie podejmiemy to ryzyko, żeby sprzedawać abonamenty. W minionym sezonie ze względu na częste zmiany, na odwołane i przesunięte koncerty, dużym ryzykiem było sprzedawanie abonamentów, a potem zwrot biletów na poszczególne koncerty.

□ Nie można pominąć, że w trakcie sezonu za naszą wschodnią granicą rozpoczęła się i do tej pory trwa wojna...

– Wszyscy to ciągle przeżywamy. Podjęliśmy od razu starania symbolicznego wsparcia dla walczącego narodu ukraińskiego w postaci symbolicznych akcentów w czasie koncertów. Było ich wiele. W tym 18 marca nasza orkiestra wzięła udział w ogólnopolskiej akcji zainicjowanej przez Zrzeszenie Filharmonii Polskich. I właśnie w tym dniu orkiestra w Polsce wykonując koncert rozpoczęła go od wykonania utworu *Melodia* Myrosława Skoryka, ukraińskiego kompozytora, który zmarł dwa lata temu. Ta *Melodia* zabrzmiała jak modlitwa, stała się niemal symbolicznym hymnem tego strasznie trudnego czasu dla Ukrainy i Ukraińców, ale myślę, że dla nas wszystkich w pewien sposób także. 8 kwietnia zabrzmiał utwór zatytułowany *Chwała Ukrainie*, który specjalnie na tę okoliczność napisał pan Tomasz Chmiel. Wtedy też zostały wykonane *Sonety krymskie* Stanisława Moniuszki. Myślmy także o tym, żeby wspo-



Prof. Marta Wierzbieniec

móc ukraińskich artystów, stąd nasze zaproszenia artystów Opery Lwowskiej, którzy wzięli udział w koncercie zorganizowanym 2 czerwca w ramach Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Z okazji tego koncertu list do Filharmonii Podkarpackiej skierował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Cały list jest bardzo piękny, ale jedno zdanie zrobiło na mnie szczególne wrażenie, w którym Prezydent Ukrainy stwierdził, że „muzyka jest sztuką pokoju”. Myślę, że warto to zdanie powtarzać. Nie był to jedyny symbol wsparcia, bo także podczas koncertu 10 czerwca wystąpiła z kolei Lidiya Futorska, skrzypaczka ze Lwowa, która wykonała *Koncert skrzypcowy* Wiktora Kosenki, kompozytora ukraińskiego związanego z Żytomierzem i Kijowem. W tym samym dniu, po zakończeniu koncertu symfonicznego, w sali kameralnej odbył się „Koncert na bis”. Wystąpiło sześć studentek z Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu, które zaprezentowały artystyczne opracowania ukraińskich melodii ludowych. A *Melodia* Myrosława Skoryka, która stała się symbolem Ukrainy walczącej, zabrzmiała w Filharmonii Podkarpackiej w ciągu tych kilku miesięcy.

□ Sezon koncertowy 2021/2022 zakończył się oficjalnie 24 czerwca.

– Ale to wcale nie oznacza, że zakończyliśmy pracę, bo 26 czerwca Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej wystąpiła w czasie Letniego Festiwalu im. Jerzego Waldorffa w Radziejowicach. Tam znajduje się piękny pałac, który jest Domem Pracy Twórczej i wiele inicjatyw jest przez tę instytucję podejmowanych m.in. organizacja festiwalu i koncertów. Dla nas to zaszczyt. Nie po raz pierwszy nasza orkiestra wystąpiła w tym

wspaniałym, prestiżowym miejscu. 10 lipca orkiestra nasza wystąpi kolejny raz w Busku-Zdroju, w czasie finałowej gali operowej w ramach Międzynarodowego Festiwalu im. Krystyny Jamroz. Wybitnym solistom towarzyszyć będzie orkiestra pod batutą Mirosława Jacka Błaszczyka. Także w lipcu zapraszamy na trzy koncerty plenerowe przed naszą siedzibą. Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej pod batutą Adama Klocka 9 lipca towarzyszyć będzie znakomitemu akordeoniście Marcinowi Wyrastkowi, a 16 lipca wystąpi pod batutą Jiří Petrdlíka i wraz z solistami z Czech wykonają fragmenty znanych musicali, natomiast 17 lipca Zespół Bandonegro zabierze publiczność w świat tanga.

□ Nadchodzący sezon będzie czasem wyjątkowej pracy dla orkiestry, bo wielkimi krokami zbliża się III Międzynarodowy Konkurs Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki i trzeba będzie przygotować się do wykonania co najmniej kilku nieznanych koncertów.

– Już nieznany, że będzie ich osiem, a trzy z nich orkiestra ma w swoim repertuarze, ale pięć trzeba będzie przygotować zupełnie od nowa. Trzecia już edycja Konkursu Muzyki Polskiej została zaplanowana na początek lipca 2023 roku, czasu jest zatem niewiele – zależy jak na to popatrzeć. Pamiętajmy też, że wcześniej mamy kolejną odsłonę Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, który planujemy rozpocząć w połowie maja, a zakończyć 5 czerwca 2023 roku. W tym roku po raz pierwszy wprowadziliśmy formułę festiwalu weekendowego. Koncerty odbywały się na przykład w piątek, sobotę i niedzielę lub sobotę, niedzielę i poniedziałek. Jeden z sobotnich koncertów został zaplanowany na godzinę 17.00 i cieszył się ogromną popularnością osób, które przyjechały nawet z najodleglejszych zakątków naszego województwa. Zrobiliśmy to na podstawie sugestii publiczności, bo poprzednie festiwale odbywały się każdego dnia.

□ Życzymy melomanom i sobie, aby wszystko mogło być realizowane zgodnie z planami.

– To jest najpiękniejsze życzenie, jakie możemy sobie składać wzajemnie, ale także, żeby zapanował pokój na świecie, żeby było spokojnie za naszą wschodnią granicą, żeby można było zapraszać artystów z Ukrainy, a oni mogli przyjechać do nas w pełnym składzie, bo na razie gościliśmy ich w zestawach kameralnych. Należy żyć nadzieją, że miesiące, którymi rozpoczniemy nowy sezon artystyczny, będą spokojne i szczęśliwe dla nas wszystkich.

■ Zofia STOPIŃSKA

JUBILEUSZOWA BUDA

Festiwal teatralny w Teatrze Przedmieście



Ryszard Zatorski

Pierwsza Buda Jarmarczna pojawiła się w Rzeszowie siedem lat temu na przełomie wiosny i lata. Oczywiście festiwal ten, a raczej spotkania artystyczne, wymyśliła Aneta Adamska, teraz już Adam-ska-Szukała. Postać tej artystki, założycielki, dyrektora, reżysera i aktorki Teatru Przedmieście wciąż zadziwia inwencją twórczą i organizatorską. – Nasz festiwal – objaśnia Aneta – nawiązuje do idei sztuki Tadeusza Kantora, jednego z najwybitniejszych artystów XX wieku, reżysera, twórcy happeningów, malarza i scenografa. Jego twórczość inspirowała i motywowała do poszukiwań teatralno-plastycznych dla kolejnych pokoleń artystów.

Tak było i tak jest? W tym roku na pewno to credo wypełnili sami organizatorzy, którzy podczas Budy pokazali *Kiedyś ci opowiem...*, znany już dobrze spektakl o wielkiej krasie artystycznej, co jest zasługą Anety, jako reżyserki i autorki literackiego tworzywa dramaturgicznego, oraz jej wspaniałego zespołu aktorskiego (Aneta Adamska-Szukała, Iwona Błądzińska, Jakub Adamski, Krzysztof Adamski, Paweł Sroka i Maciej Szukała). A wszystko dopełnia wizualnie trafna scenografia autorstwa Anety Adamskiej-Szukały i Pawła Sroki, spaja zaś, także dramaturgicznie, muzyka, której bohaterami są Jakub Adamski, Mirosław Kielbasa i Maciej Szukała jako muzycy. To widowisko za każdym razem wzrusza, zachwyca, budzi refleksję także nad własnym życiem, a jednocześnie bawi zgrabnie dopracowanymi zdarzeniami scenicznymi, opowieściami, dialogami wspieranymi muzyką i filmowymi adekwatnymi obrazami.

Znakomicie zaistniała propozycja teatralizowanej rozmowy z widzami i z sobą artystek z Olsztyna Marty Andrzejczyk i Ewy Pawlaksson oraz ich muzycznego partnera Piotra Banaszka. Spektakl *Ciało* w plenerze przed Teatrem Przedmieście obfitował w wiele niezamierzonych efektów, jak ptasie trele, niczym nieustanna rozmowa ze śpiewającymi aktorkami, albo nagły dźwięk dzwonów z pobliskiego kościoła. Takie sytuacje nie tylko nie burzyły zaplanowanej inscenizacji, ale były natychmiast wplatanie w nią trafnymi komentarzami,



Marta Andrzejczyk i Ewa Pawlaksson oraz Piotr Banaszek w plenerowym widowisku „Ciało” przed Teatrem Przedmieście

podobnie jak elementy aktualizujące obecność tej performatywnej grupy, rozpoczęte gratulacjami i upominkami dla organizatorów, czyli Teatru Przedmieście, z okazji jubileuszowej, piątej edycji festiwalu.

Piątej, choć pierwszy festiwal miał miejsce o podobnej porze siedem lat temu. Po drodze była pandemiczna przerwa i inne okoliczności, dlatego ten nie był siódmy. Ale tamten pierwszy miał niezwykłą moc, mierzoną talentem artystów i teatrami, które oni tworzą. Wtedy to wystąpili wciąż pamiętani i wspomniani artyści Teatru Witkacego z Zakopanego z przepyszny-m artystycznie widowiskiem *Bubuja. Fantazja à la Witkacy*, w którym jakby w pigułce przywieźli perełkę artystycznego kunsztu, wy-smakowany literacki kabaret. Farsowy klimat literackiego żartu zagościł w Teatrze Przedmie-

ście za sprawą podobnych spraszanych scen na Festiwal Teatralny Buda Jarmarczna. Jak w tym roku wspomniana propozycja olsztyńska. Godzina inteligentnej rozmowy, puentowanej równie doborowymi literacko śpiewnymi opowieściami, które kojarzą się z kobiecością, rozkoszami, pułapkami, kwitowane mądrymi puentami i spostrzeżeniami.

Nie brakło komizmu także w innych przedstawieniach. Uniwersalnie zaprezentowali się w mimicznej opowieści o miłości, szukaniu jej, traceniu, odnajdywaniu więzi twórcy i wykonawcy Teatru Pantomimy Mimo w spektaklu *Pan i Pani O*. Fascynująca podróż i ciekawe pomysły inscenizacyjne Bartłomieja Ostapczuka, któremu partneruje Olga Gąsowska. Na tej wyspie, na tym statku nic nie jest do końca pewne, sytuacje zmieniają się jak w życiu, farsa i absurdy ścigają się z codziennością.

W innej nieco perspektywie zaprzętała uwagę widzów wykonawczyni Danuta Zarzycka w spektaklu *Pass Port* swojego Entre Dos Aguas un Teatro z boliwijsko-polskimi korzeniami i sceniczną stylistyką naturalizowanej jakby zgrzebności. Niczym cebulowa matryoszka z nieco cyrkowo-klaunowskim wyglądem buduje mimicznie, ze zdawkowymi wręcz wtrętami słownymi, zda się niekończące kolejne sceny przywołujące koszar i komizm przyciąg człowieka, który próbuje przekroczyć granicę.

Żałuję, że ominęła mnie *Zabawa Sławomira Mrożka* w wykonaniu Teatru Brama z Goleniowa, który już dwukrotnie gościł wcześniej w Rzeszowie na innych festiwalowych spotkaniach. Ta międzynarodowa grupa teatralna zawsze czymś pozytywnym scenicznym zaskakuje. Niestety, występowali w tym samym czasie, 5 czerwca 2022 roku, gdy w Filharmonii Podkarpackiej miał miejsce finałowy koncert 61. Muzycznego Festiwalu w Łańcucie.

Literacko, muzycznie, satyrycznie, refleksyjnie wybrzmiała i tym razem Buda Jarmarczna, inicjatywa teatralnie ciekawa i przez teatromanów oczekiwana. Z pokłonem dla Anety Adamskiej-Szukały i artystów Teatru Przedmieście, którzy nam tę ucztę na progu lata przygotowali.

■ Ryszard ZATORSKI



Scena ze spektaklu Teatru Przedmieście „Kiedyś ci opowiem...”

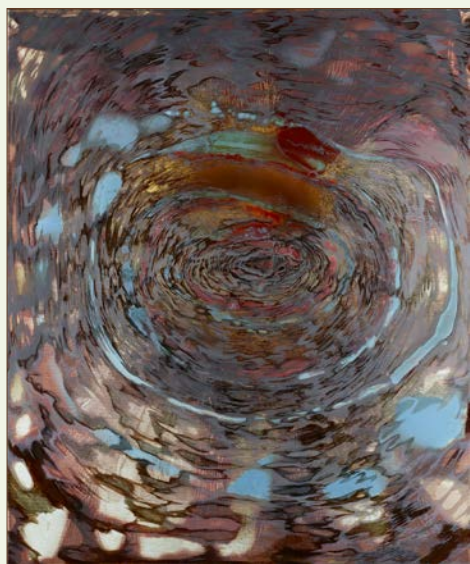
WAKACJE Z KULTURĄ

O wysokim poziomie artystycznym

Fundacja Teatr NEMNO zaprasza na pierwszą edycję Festiwalu „Wakacje z kulturą”, który odbędzie się w dniach od 29 do 31 lipca 2022 roku na terenie miasta Rzeszowa. Festiwal ma na celu ożywianie przestrzeni miejskiej, oferując różnorodne wydarzenia kul-

turalne o wysokim poziomie artystycznym. Gwarantują to organizatorzy, znani artyści – aktor i reżyser Henryk Hryniewicki oraz scenografka, plastyczka Dagmara Jemioła-Hryniewicka. Nasz miesięcznik patronuje temu wydarzeniu.

W programie festiwalu znalazły się spektakle z całej Polski, koncert, jak i wystawa malarska. W pierwszym dniu, tj. 29 lipca o godz. 15.00 na ul. 3 maja (przed wejściem do I Liceum Ogólnokształcącego), wystąpi Teatr Akademia Wyobraźni z Łądko-Zdroju ze spektaklem *O Ignasiu, który nie lubił szkoły* dedykowany najmłodszym widzom. Następnie zapraszamy do Kina za Rogiem przy ul. Świętego Mikołaja 6 na dwa wydarzenia: o godz. 18.00 – wernisaż wystawy malarskiej „Refleksje” Dagmary Jemioły-Hryniewickiej, a o godz. 19.00



Dagmara Jemioła-Hryniewicka – „Bez tytułu#5”, 100 x 120 cm, olej na płótnie, 2016

wystąpi Walny Teatr z Policznej ze spektaklem *Cudowni mężczyźni z korbką*. W drugim dniu, 30 lipca, odbędą się spektakle Teatru NEMNO: o godz.

11.00 *Czerwony kapturek* w Ogrodach Bernardyńskich, a o godz. 20.30 przeniesiemy się na dziedzińiec I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. 3 maja na spektakl *Giaur*. W ostatnim dniu festiwalu, 31 lipca, o godz. 12.00 zapraszamy na spektakl rodzinny Teatru Barnaby z Gdańska *Rycerz bez konia*, który odbędzie się w fosie zamku Lubomirskich. Na zakończenie przewidziany jest koncert *Some-thingski Trio* o godz. 17.00 w Niezłej Sztuce przy ul. Jana III Sobieskiego 8.

Projekt dofinansowano z budżetu Gminy Miasto Rzeszów. Festiwal jest objęty hono-



Teatr Barnaby – „Rycerz bez konia”



Teatr Nemno – „Czerwony kapturek”

wym patronatem prezydenta miasta Rzeszowa. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w sali widowiskowej Kina za Rogiem na spektakl *Cudowni mężczyźni z korbką* będą obowiązywać bezpłatne wejściówki. Wszelkie informacje na temat Festiwalu można uzyskać na stronie www.teatrnemno.pl oraz na stronie www.facebook.pl/teatrnemno.

■ Elżbieta STĘPIEŃ

ZNOWU COŚ POUKŁADAĆ

Starzec: Niektórzy mówią, że maluję wciąż ten sam obraz



Piotr Rędziniak

W lipcu Biuro Wystaw Artystycznych w Rzeszowie zaprasza na dwie kolejne wystawy: Maksymiliana Starca i artystów z Nyiregyhazy, partnerskiego miasta na Węgrzech.

Pierwszą z nich będzie wystawa kolbuszowskiego artysty Maksymiliana Starca. Artysta urodzony w 1951 roku w Kolbuszowej Górnej. Uprawia malarstwo i rzeźbę. Jest absolwentem ZSZ w Kolbuszowej oraz Liceum Sztuk Plastycznych



Maksymilian Starzec – „W krainie Navajo”, akryl na płótnie 80 x 90, 2018

w Sędziszowie Małopolskim; malarstwa i rysunku uczył go Marian Ziemiński. W 1974 roku ukończył Policealne Studium Zawodowe Reklamy w Ciechanowie. W latach 1974–1978 studiował w Instytucie Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie w pracowni Mieczysława Hermana i Mariana Bogusza. Członek i współzałożyciel Grupy A.S. Od 1984 roku członek Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, od 2001 roku współtwórca, koordynator i komisarz Ogólnopolskich i Międzynarodowych Plenerów Malarskich „Kolbuszowa”.

Jest sympatykiem i członkiem międzynarodowej Grupy Artystycznej Emocjonaści. Brał udział w szeregu wystaw zbiorowych i zorganizował 22 wystawy indywidualne. Jego prace znajdują się w kolekcjach prywatnych i publicznych.

Od prawie 45 lat Maksymilian Starzec jest wierny metodzie tworzenia obrazu. Jego kompozycje oparte na pejzażu, portrecie czy scenach rodzajowych budowane są jak z klocków, przypominają puzzle. W składance towarzyszącej wystawie Maksymiliana Starca w Rzeszowie napisałem o tym, starając się utrwalić jego filozofię twórczości: „Jak zrozumieć ten świat? Każdy kiedyś zadał sobie to pytanie. I nie jest to domena li tylko filozofów. Bo jeśli tak, to każdy z nas jest filozofem... Kiedy siedzisz przed rozsypanymi puzzlami, zastanawiasz się, jak to wszystko poukładać, jak dopasować do załączonego „obrazka” małe elementy z nadrukowanych kartoników? Zanim to wymyślono, robiłem to od dziesięcioleci, całe dekady. Układałem ten świat z kolorowych drobnych elementów. Trzeba rozsypać tę rzeczywistość. Potem ją zacząć składać. Wszystkich zaopiekować, żonę zawieźć do pracy, synów na koncerty, Basię na studia, wrócić do pędzla, który nie zdążył zaschnąć. A jeszcze został las i pole... I znowu trzeba coś poukładać. I porównuję mnie do Strzemińskiego, nawet do Mondriana. Tak, każdy z nas coś szukał, szuka.

Isoty rzeczy? Sensu życia? Urody świata i ludzi? Chyba znalazłem. Aczkolwiek ciągle układam to, co znalazłem. Znowu rozsypuję. Niektórzy mówią, że maluję wciąż ten sam obraz. Może dlatego, że ciągle ta sama rzeczywistość rozsypuje się przede mną, a ja muszę ją poskładać – przede wszystkim w sobie. Nie umiem inaczej – robię to farbami i pędzlem”.

Zapewne każdy z nas zadaje sobie pytania egzystencjalne, układa ten świat poprzez pracę zawodową, rodzinę, zainteresowania czy pasję. Warto zobaczyć na wystawie w rzeszowskiej Galerii BWA, jak czyni to Maksymilian Starzec.

Druga wystawa prezentowana w dolnej sali Biura Wystaw Artystycznych nosi nazwę „In Between/Pomiędzy”. Jest to wystawa zorganizowana we współpracy z rzeszowskim okręgiem Związku Polskich Artystów Plastyków, którzy zaprosili do Rzeszowa grupę artystów z partnerskiego miasta na Węgrzech Nyiregyhazy. Powstało tam niedawno w 2015 roku Stowarzyszenie Artystyczne „Hadron” z inicjatywy młodych artystów poszukujących nowych inspiracji we wzajemnej współpracy na poziomie miejskim i regionalnym.



Erika Nemeth *Breathless – Stal spawana, trawiona kwasem, średnica 100 cm, 2021*

Wystawa w Rzeszowie jest kolejnym już projektem mającym na celu budowanie i utrzymywanie relacji transgranicznych, i nawiązywanie międzynarodowych kontaktów. Cieszy nas tym bardziej, że za miejsce tych działań wybrali miasto Rzeszów i Galerię BWA. Na wystawie zobaczymy dzieła w zakresie tradycyjnego malarstwa, grafiki, rysunku, fotografii oraz rzeźby i instalacje.

Serdecznie zachęcam do oglądania w tym wakacyjnym czasie wystaw jakże różnych, acz pokazujących, jak twórcy postrzegają, układają ten niełatwy w tych trudnych czasach świat.

■ Piotr RĘDZINIAK, dyrektor BWA w Rzeszowie

BUDOWANIE DOBRA

Wywiad z Wojciechem Kilem



Andrzej Szypuła

Wojciech Kilar urodził się 90 lat temu, 17 lipca 1932 roku we Lwowie, zmarł 29 grudnia 2013 roku w Katowicach. Pogrzeb miał miejsce w sobotę 4 stycznia 2014 roku

w Katowicach. Rozmowę z Mistrzem przeprowadziłem 13 marca 1998 roku w jego mieszkaniu w Katowicach dzięki namowom i uprzejmej pomocy dr. Józefa Górniego, ówczesnego wiceprezydenta Rzeszowa. Cała rozmowa ukazała się w późniejszym wydaniu „Kamertonu” nr 3–4 (28–29), datowanym jednak na rok 1997, s. 57–61.

Andrzej Szypuła: Kiedy umawialiśmy się na spotkanie, w telefonicznej rozmowie powiedział Pan, że łączą Pana z Rzeszowem bardzo ciepłe i serdeczne więzy, wspomnienia. Jak to było w tych rzeszowskich latach?

Wojciech Kilar: W Rzeszowie zdecydowało się całe moje życie. Czy to dobrze, czy źle? To już mogą ocenić tylko ci ludzie, którzy słuchają mojej muzyki. Fakt, iż spotkał mnie tak ogromny zaszczyt, a zarazem wydarzenie ogromnie wzruszające, jak przyznanie mi tytułu Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa, świadczy i o tym, że dobrze się stało, że zostałem muzykiem, że wybrałem w swoim życiu taki właśnie zawód. Chociaż nie wiem, czy to my wybieramy. Wybiera za nas ktoś, kogo ja nazywam Bogiem. Ktoś inny nazwie to Opatrznością, ktoś inny nazwie to przypadkiem. W każdym razie to, że zostałem kompozytorem, zdecydowało się właśnie w Rzeszowie. Dlatego zawsze to miasto będzie dla mnie najważniejsze w moim życiu.

Wraz z moją rodziną zostałem przez bolszewików pozbawiony swojego rodzinnego miasta Lwowa. Ja tę drugą ojczyznę na tej mojej drodze wygnanej znalazłem właśnie w Rzeszowie. Trafiłem na wspaniałych ludzi, którzy jakąś dziwną, wielką mądrością, kulturą, ukształtowali mnie i przygotowali na dalszą drogę mojego życia. Myślałem tutaj nie tylko o muzyce. Myślałem o gimnazjum, do którego chodziłem, gdzie miałem wspaniałego łacinnika prof. Rodzonia, a także wspaniałego, choć bardzo surowego polonistę prof. Szewerę. Obaj byli prawdziwymi postrachami wszystkich. Ja właściwie dzięki nim przebrnąłem przez gimnazjum. Artyści bardzo często mówią, że nie znają się na fizyce, chemii, matematyce, technice. Jest to uważane za kokieterię. Tymczasem ja do dziś nie potrafię zmienić koła w samochodzie, nie jestem w stanie zrozumieć, co to jest mikroprocesor czy komputer. Natomiast miałem rzeczywiście tak zwane artystyczne zainteresowania i byłem chyba jedynym uczniem w rzeszowskim gimnazjum (niech się moi dawni koledzy nie pocują dotknięci!), który miał stopnie bardzo dobre albo co najmniej dobre z wypracowań z łaciny i z polskiego. Dostać u tych pedagogów takie stopnie, to był naprawdę nie lada sukces. I oni mnie bronili. Bo ja przeważnie z matema-

tyki czy z fizyki oscylowałem pomiędzy dostatecznym a niedostatecznym, z tendencją do tej drugiej oceny. Ci dwaj wspomniani profesorowie rozwinęli we mnie umiłowanie do przedmiotów humanistycznych. Ale nie tylko to. Przekazali mi tę najlepszą, przedwojenną tradycję polską, narodową. Bardzo surowy w swych zasadach ksiądz katecheta przekazał mi głęboką tradycję religijną. Miałem szczęście spotkać się z ludźmi, którzy przenieśli tę dawną niepodległą Polskę dwudziestolecia międzywojennego do naszych czasów. Mogę powiedzieć, że ja się w Rzeszowie wychowałem w tej najczystszej, prawdziwej Polsce.

No i szkoła muzyczna. Szkoła, gdzie trafiłem na wspaniałych pedagogów i na wspaniałych kolegów. Moim kolegą był wtedy Adam Haraśiewicz, zwycięzca konkursu chopinowskiego.



Andrzej Szypuła z Wojciechem Kilem w mieszkaniu kompozytora w Katowicach 13 marca 1998 r.

Stykałem się z jego profesorką Janiną Stojalowską, uczennicą Ignacego Friedmana. To były te tradycje nie tylko polskie, ale i wielkie tradycje europejskie. I wreszcie mój profesor, cudowny, wspaniały człowiek, Kazimierz Mirski, świetny muzyk, ale także, powiedziałbym, człowiek wielkiego świata, w którym czuło się oddech Wiednia, Paryża, Berlina. Dziś trudno sobie wyobrazić tamten czas, mając do dyspozycji pisma światowe, Internet, telewizję satelitarną. Wtedy nie było tego wszystkiego. Wszelkie informacje mogli przekazać tylko ludzie. No i właśnie prof. Mirski przekazał mi nie tylko wiedzę muzyczną, ale i całą wspaniałą, europejską atmosferę (opowiadając m.in. o swoim życiu, dość burzliwym). On, dając mi do grania różne utwory Bacha czy Beethovena, zauważył, że ja mam inklinacje do czegoś nowego, własnego. Dał mi do grania utwory awangardowe, nowoczesne. To była, pamiętam, *Arabeska* Debussy'ego, *Mazurek* Szymanowskiego, pierwszy. Wtedy nie było jeszcze dostępu do nut, więc ja tego *Mazurek* grałem z egzemplarza pisma przedwojennego „Muzyka”, gdzie ten *Mazurek* był reprodukowany. Dał mi też do grania *Taniec ognia* Manuela de Falli. Ta muzyka mnie kompletnie zafascynowała.

I wtedy zacząłem sam próbować pisać muzykę. Zwłaszcza że w naszym domu pojawił się ktoś, kto po śmierci mojego ojca był moim ojczymem, pan Antoni Graziadio, ówczesny, o ile pamiętam, aktor i wicedyrektor teatru rzeszowskiego. Pan Graziadio pisywał muzykę lek-

ką, piosenki do komedii muzycznych, operetki, ilustracje muzyczne. Dla mnie kompozytor był kimś nie z tego świata. Myślałem, że pisarze, malarze, kompozytorzy to są ludzie, których nie da się dotknąć. Nie wiadomo, skąd oni są, skąd się biorą. I nagle człowiek, z którym ja się spotykam, rozmawiam, chodzę na spacer, pisze muzykę. To było dla mnie duże przeżycie. Może więc i ja spróbuję pisać? I coś tam napisałem. To było dość śmieszne, bo napisałem *Poloneza* w takcie na sześć ósmych. Jeszcze wtedy nie znałem dobrej teorii muzyki, zaczynałem się jej dopiero uczyć w Rzeszowie. Wiadomo, polonez jest na trzy czwarte... Potem napisałem mazurka, oczywiście, pod wpływem mazurka Szymanowskiego. Pokazałem to mojemu profesorowi Mirskiemu. I on wtedy powiedział: „Słuchaj, masz zdolności kompozytorskie, więc może zostaw ten fortepian i zajmij się pisaniem”. A więc zachęcił mnie do pisania. Trafiłem na człowieka, który miał niesłychanie szerokie horyzonty i jakby był w stanie przewidzieć, co się ze mną stanie. Starał się wydobyc z mnie to, co jest we mnie najlepsze, choć przecież ja swojej muzyki nie potrafię ocenić, czy jest dobra, czy zła.

Dodatkowo tak się złożyło, że wracając po latach spędzonych w czasie okupacji w Rumunii, przejeżdżał przez Rzeszów i zatrzymał się w nim na trochę Stanisław Wisłocki, znakomity dyrygent i kompozytor, który był kiedyś uczniem prof. Mirskiego. Dał u nas w szkole muzycznej koncert, gdzie zresztą sam śpiewał swoje pieśni. No i znowu zobaczyłem żywego kompozytora muzyki poważnej.

Potem był zorganizowany konkurs młodych talentów, gdzie grałem I część *Sonaty Waldsteińskiej* Beethovena i jakieś swoje małe utwory. Jurorem tego konkursu był nie kto inny, jak właśnie Zygmunt Mycielski. I znowu wspaniały kontakt z wielką, wybitną postacią życia muzycznego. No i tak powoli zaczynały się decydować moje losy. Potem prof. Mirski przekazał mi swojej uczennicy, niezującej już pani prof. Marii Bilińskiej-Riegerowej, pianistce.

Gdy wspominał ten czas, kiedy prof. Mirski dał mi do grania wymienione wcześniej utwory współczesne, to właściwie mogę powiedzieć, że do dziś nic się nie zmieniło. Ciągłe żyję w tym kręgu. Ciągłe mam ten kult impresjonistów. Ciągłe, kiedy pytają mnie o ulubionych kompozytorów, mówię oczywiście, Mozart, to jest coś boskiego zupełnie, potem Debussy, Ravel. *Mazurek* Szymanowskiego, zakorzenie w tradycji, góralszczyzna, wszystkie moje te utwory dzisiejsze – *Krzesany*, *Kościółec*, *Orawa*, *Siwa mgła* – to gdzieś to się tam zaczęło, wtedy, w tym momencie, kiedy właśnie w tejsze szkole rzeszowskiej dostałem do grania *Mazurek* Szymanowskiego i *Taniec ognia* de Falli. Ta żywiołowość, motoryczność, agresywność... Mnie się wydaje, że moja muzyka jest taka, jak ona w tym właśnie 1946 czy 1947 roku się w Rzeszowie zapoczątkowała. To jest jakieś zupełnie niezwykle. To, że ja jestem taki, jaki jestem dzisiaj, to taki już byłem wtedy w Rzeszowie. [...]

Ja nie uważam muzyki, mimo że ją uprawiam, za najważniejszą rzecz na świecie. Muzyka służy czemuś. Czemuś większemu. A czymś większym jest budowanie dobra, budowanie człowieka.

■ Andrzej SZYPUŁA

ŚWIATŁO SZTUKI

Malarstwo Andrzeja Korca i recital Agnieszki Opióły



Mieczysław A. Łyp

2 czerwca 2022 roku w Centrum Dziedzictwa Kulturowego i Informacji Turystycznej Spichlerz w Tyczynie prezentacja malarstwa Andrzeja Korca i recital skrzypcowy Agnieszki Opióły opatrzone pięknym tytułem: „Tyczyńskie światło”.

Andrzej Korzec, uczeń prof. Szancenbacha, absolwent krakowskiej ASP, preferuje głównie technikę olejną. Jego obrazy rozświetlone wewnętrznym światłem zachwycają niezwykłą kolorystyką. Zdecydowane, silne w wyrazie barwy, kreujące obraz świata, można odnieść do tradycji zarówno impresjonistów, jak i kolorystów – nie jest to jednak uzależnienie, ponieważ artysta w pełni zachowuje własną wizję, twórczo interpretując i przekształcając malarzkie motywy.

Uczestnicy wernisażu mieli okazję obejrzeć dzieła o różnorodnym charakterze: kwiaty, martwe natury, portrety, pejzaże i veduty – pej-

zaże miejskie, których w dorobku mistrza jest wiele. Najwyraźniej fascynują go klimaty ulic, małych uliczek i zaułków miast. Są to miasta zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami – na przykład widoki Wenecji ze wspaniale uchwyconym motywem wszechobecnej tam wody.

Mieszkając w Rzeszowie, Andrzej Korzec wiele razy malował to miasto, posługując się różnymi technikami malarzkimi. Jest artystą uznanym i cenionym, wielokrotnie nagradzanym za osiągnięcia twórcze, mającym w dorobku wiele wystaw krajowych i zagranicznych. W pięknej sali wystawowej w Tyczynie licznie zgromadzona publiczność miała sposobność podziwiać obrazy mistrza.

Spotkanie rozpoczęło się jednak od innego rodzaju doznania – od uczytu muzycznej. Skrzypaczka Agnieszka Opióła naukę gry rozpoczęła w wieku siedmiu lat w Zespole Szkół Muzycznych w Rzeszowie. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Tyczynie i Liceum Muzycznego w Rzeszowie w klasie Krzysztofa Swobody. Ukończyła studia w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie w klasie Janusza Kucharzkiego i studia podyplomowe w The Royal Scottish Academy of Music and Drama w Glasgow, gdzie otrzymała dyplom z wyróżnieniem. Jej ostatnim nauczycielem był Ilya Gringolts.

Od osiemnastu lat mieszka w Szkocji i ostatnio we Włoszech. Tam skupiła się na dalszym rozwoju jako muzyk. Regularnie gra recitale muzyki kameralnej (towarzyszy jej pianista Graeme McNaught), solowej (cykl koncertów *Sonat*

i *Partit* J.S. Bacha), a także muzyki współczesnej. Eksperymentuje. Niezmiennie fascynuje ją tajemnica kontaktu z publicznością podczas recitali muzyki kameralnej z wykorzystaniem elementów wizualnych, tańca i innych dziedzin sztuki. Ciągłą dla niej inspiracją jest Tyczyn i okolice Doliny Strugu – ich piękno i cisza.

Na wernisażu malarstwa Andrzeja Korca artystka wystąpiła z koncertem, prezentując ciekawy i wymagający wirtuozerii program. Dominowały w nim arcydzieła niemieckich kompozytorów epoki baroku. Na początku zgromadzeni goście wysłuchali *Fantasia No. 1 B-dur* Georga P. Telemanna (1681–1767) i *Sonaty No. 1 g-moll* (BWV 1001) Johanna S. Bacha (1685–1750). Po przerwie znów zabrzmiała muzyka J.S. Bacha. Tym razem była to *Partita No. 3 E-dur* (BWV 1006) i *Gavotte en Rondeaux*.

Publiczność w wielkim skupieniu wysłuchiwała recitalu Agnieszki Opióły. Skrzypaczka grała dynamicznie i z troską o każdy detal kompozycyjny. Na szczególne podkreślenie zasługuje niebywała umiejętność pokazania złożonych struktur polifonicznych prezentowanych dzieł. Można było również zauważyć ogromną zdolność koncentracji oraz tendencję do nowoczesnych, awangardowych rozwiązań interpretacyjnych. Nic więc dziwnego, że publiczność podziękowała artystce owacją na stojąco.

Następnie oddano głos bohaterowi wernisażu. Andrzej Korzec opowiedział o swoich przygodach z malarstwem, o plenerach krajowych i zagranicznych, o pracy dydaktycznej i życiu rodzinnym. Tytuł wystawy „Tyczyńskie światło” trafnie nawiązywał do atmosfery tego spotkania ze sztuką.

■ Mieczysław Arkadiusz ŁYP



Agnieszka Opióła

Fot. Mieczysław A. Łyp (3)



Andrzej Korzec



A. Korzec, „Kaczeńce”, olej na płótnie

KULTURA • SZTUKA

BEZCENNE DZIEŁO MARII FOŁTYN

XI Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Stanisława Moniuszki w Warszawie

Najpierw słów parę o założycielce konkursu Marii Fołtyn. O jej pracowitym życiu i moniuszkowskim dziele piszę ze szczerym uwielbieniem. Była nie tylko niezwykle utalentowaną artystką, cudowną odtwórczynią Halki w operze S. Moniuszki pod tym tytułem, ale i patriotką najwyższej próby, umiejącą dostrzec szlachetne, polskie, narodowe, ponadczasowe wartości całej muzyki Moniuszki, ze wspaniałym skutkiem propagując ją po całym świecie. I wcale nie obrażała się, kiedy nazywano ją żartobliwie „wdową po Moniuszce”.

W latach 1978–1998 Maria Fołtyn była dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie-Zdroju. W 1988 roku założyła w Warszawie Towarzystwo Miłośników Muzyki Moniuszki, a w 1992 roku zorganizowała Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. St. Moniuszki w Warszawie.



Maria Fołtyn

Fot. Leon Myszowski

Sięgam do domowego archiwum, gdzie – o dziwo! – zachował się z czerwca 1992 roku, a więc sprzed 30 lat, 164-stronicowy program I Międzynarodowego Konkursu dla Młodych Wokalistów im. Stanisława Moniuszki w Warszawie, którego pomysłodawcą, dyrektorem i jurorem była Maria Fołtyn.

Uczestnikami ówczesnego konkursu mogli być artyści, którzy w dniu jego rozpoczęcia nie ukończyli 35 lat. Było ich 106 z całego świata, wybranych spośród 250, a wśród nich – Paweł Skałuba, dziś uznany artysta, solista Opery Bałtyckiej, znakomity tenor pochodzący z Harty koło Dynowa, niegdyś uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Rzeszowie w klasie śpiewu solowego prof. Anny Budzińskiej. Z zapartym tchem słuchałem jego występu na konkursie wokalnym w Warszawie. Już rok później, jako jedyny Polak, ten utalentowa-

ny artysta został finalistą Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Placido Domingo w Paryżu. Uśmiechnięte, kolorowe zdjęcie Placido Domingo z Pawłem Skalubą z tego konkursu wisiało potem na honorowym miejscu w sali śpiewu solowego prof. Anny Budzińskiej w Rzeszowie.

W przerwie I etapu konkursu moniuszkowskiego w Warszawie poprosiłem Marię Fołtyn o krótką rozmowę.

❑ Jak udało się Pani zorganizować tak wspólny konkurs?

– Zachęcałam wszystkich swoich znajomych na całym świecie, pisałam, dzwoniłam, prosiłam – no i wyszło. Już dwa lata temu folder o konkursie dotarł do uczelni muzycznych na całym świecie. Wiele pomogła mi Filharmonia Narodowa, Towarzystwo Moniuszkowskie, no i Ministerstwo Kultury. Z żalem jednak muszę powiedzieć, że w Polsce tylko w dwóch

przypadkach otrzymałam podziękowanie za nadesłane materiały o konkursie. Kandydaci z Polski najpóźniej nadesłali zgłoszenia i to po monitach Ministerstwa Kultury.

❑ Co uważa Pani za swoje największe osiągnięcie, jeśli chodzi o organizację konkursu?

– Przyjazd do naszego kraju śpiewaczek i śpiewaków z całego niemal świata i znakomite jury, złożone z moich znajomych, którzy nie odmówili udziału, przyczyniając się do wysokiej rangi konkursu w świecie. Umierałam ze strachu, czy oni wszyscy przyjadą! Ale przyjechali!

❑ Czy, zdaniem Pani, konkurs spełnia założony cel?

– Oczywiście! Poziom jest bardzo wysoki, potwierdzają to jurorzy, zauważają krytycy i publiczność. Chciałabym, aby młodzi artyści przyjeżdżający na konkurs śpiewali muzykę Moniuszki i rozślawiali ją potem po całym

świecie. Chcę, aby ta muzyka była wyrazem miłości Ojczyzny w kraju, ale także pokazem dumnej tożsamości Polaków wśród innych narodów w Europie i świecie.

Dzieło Marii Fołtyn trwa i rozwija się. Na tegoroczny Konkurs odbywający się w dniach 6–11 czerwca 2022 roku w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie zgłosiło się blisko 500 artystycznych talentów! Do prezentacji jury wybrało 102 uczestników z 6 kontynentów i 28 krajów. Wśród nich Paweł Trojak – baryton z Dębicy, swego czasu uczeń dr Alicji Płonki z Zespołu Szkół Muzycznych w Tarnowie, który doszedł do II etapu.

I ja tam byłem, miód i wino piłem, wspominając tamten konkurs sprzed 30 lat, rozkoszując się wiecznie żywą i młodą muzyką Stanisława Moniuszki.

■ Andrzej SZYPUŁA

NIM DOJDZIE DO TRAGEDII

Młody człowiek w kryzysie psychiatrycznym



Sylwia Chodorowska-Kozień

O niewydolności systemu i kryzysie w psychiatrii dziecięcej mówi się od dawna. Od pierwszego kontaktu, np. rejestracji telefonicznej, dokładnie zapoznajemy się z problemem, aby móc we właściwej kolejności zapewnić pomoc młodemu człowiekowi – mówi Rafał Florek, założyciel i prowadzący Centrum Terapii i Diagnostyki Klinicznej „Happy Way”.

– Czasami wystarczy tylko konsultacja psychoterapeutyczna, niekiedy konieczna jest wizyta lekarska, gdy pacjent pozostaje pod stałą opieką psychologiczną, a w grę wchodzi leczenie farmakologiczne, a czasami najbardziej należy dokonać diagnozy klinicznej, żeby móc właściwie zaplanować ścieżkę pomocy. W sytuacjach nagłego pogorszenia stanu zdrowia psychicznego, gdy pacjent nie jest w stanie otrzymać pomocy ze względu na długie oczekiwanie na wizytę u psychologa, terapeuty czy psychiatry, a także uzyskuje odmowę hospitalizacji, oferujemy spotkania interwencyjne. Ważne jest to, że w naszej placówce można uzyskać pełen pakiet opieki, a także – gdy wymaga tego sytuacja – objąć wsparciem całą rodzinę. Pacjenci, którzy wkroczyli w wiek dorosły, a są związani z naszym miejscem, mogą nadal kontynuować leczenie.

– Pomysł na założenie Centrum Terapii i Diagnostyki Klinicznej Happy Way zrodził się z uwagi na dramatyczną sytuację psychiatrii dziecięcej – wyjaśnia Rafał Florek. – Długi okres oczekiwania na wizytę lekarską, niewłaściwe kierowanie pacjentów w pierwszej kolejności do lekarza z pominięciem opieki psychologicznej, bezzasadne kierowanie dzieci od razu do leczenia szpitalnego, a niekiedy brak diagnostyki klinicznej, to jedne z wielu powodów otworzenia miejsca idealnego. Nasze Centrum wyróżnia się tym, że młody pacjent



Rafał Florek

wraz z rodziną od razu po przekroczeniu progu drzwi może czuć się zaopiekowany, począwszy od ciepłego wystroju, sympatycznej i rzeczowej obsługi w rejestracji, po wykwalifikowany zespół lekarzy, psychologa klinicznego oraz terapeutów. To bardzo ważne, żeby pacjent czuł się przede wszystkim bezpiecznie, by mógł w razie pogorszenia stanu psychicznego zwrócić się o pomoc i od razu ją uzyskać.

– Jako jedyni w Podkarpackiem świadczymy spotkania interwencyjne, tzw. interwencyjne wtorki – mówi spec. psychiatra dziecięcy, Edyta Brzegowa-Marszałek. – W razie nagłego pogorszenia stanu psychicznego: dzieci, młodzież i ich rodziny mogą uzyskać kompleksowe wsparcie bez długiego oczekiwania. Co ważne, spotkania takie prowadzi lekarz specjalista psychiatrii dzieci i młodzieży, psycholog kliniczny czy psychoterapeuta. Czyli pacjent może uzyskać podczas jednego spotkania pomoc lekar-

ską oraz psychologiczną. Możemy wówczas lepiej przyjrzeć się sytuacji rodzinnej, problemom pacjentów oraz wspólnie obmyślić plan działania.

– Zarobki są zdecydowanie tym czynnikiem, który decyduje o tym, że większość lekarzy przechodzi do sektora prywatnego – mówi Rafał Florek. Na tle innych specjalności tak to wygląda, że o ile lekarz, np. internista, ginekolog, dermatolog, przyjmie więcej pacjentów w ciągu godziny, tak psychiatra dziecięcy bardzo często musi zarezerwować godzinę na pierwszą wizytę, kiedy to trzeba zapoznać się z aktualnym problemem, zebrać dokładny wywiad okołoporodowy i rozwojowy oraz zapoznać się z sytuacją rodzinną. Niestety, niekiedy wymaga to dłuższego czasu niż godzina. Podobnie jest z wizytami kontrolnymi, które powinny trwać np. 30 min, ale zdarza się, że trzeba poświęcić aktualnym trudnościom pacjenta więcej czasu (wsparcie, psychoedukacja rodziców).

Podczas pierwszej wizyty konieczne jest zapoznanie się z ogólną sytuacją. Ważna wówczas jest obecność rodziców. Jest także zaplanowany czas, kiedy odbywa się rozmowa tylko i wyłącznie z dzieckiem, a następnie wspólnie omawiana jest strategia postępowania. Jeśli chodzi o szkołę, ważne są opinie nauczycieli dostarczane przez rodziców. – W sytuacjach, gdy jest taka konieczność, często za zgodą rodziców możliwa jest także nasza interwencja w szkole. Dzięki obecności psychologa klinicznego możemy zapewnić profesjonalną diagnostykę kliniczną – mówi Damian Drozdowski, psycholog kliniczny. – Jeśli podczas spotkania interwencyjnego istnieje zagrożenie zdrowia i życia, konieczne jest wezwanie karetki pogotowia, a niekiedy skierowanie pacjenta najpierw do leczenia szpitalnego. Zapewne nie uda się w kraju stworzyć systemu, który ratowałby wszystkich potrzebujących pomocy psychiatry czy psychologa, ale możemy skupić się na promocji zdrowia psychicznego u dzieci i młodzieży, odpowiednio edukować placówki szkolne, rozszerzyć pomoc psychologiczną w szkołach, wyczulić pedagogów szkolnych, nauczycieli i dyrekcję, by wsłuchiwali się w problemy dzieci i młodzieży.

Marzeniem byłoby, gdyby współpraca z placówkami szkolnymi przebiegała bez-

problemowo. – Martwi nas to – mówi Rafał Florek – że nadal spotyka się nauczycieli oraz dyrektorów szkół, którzy nie potrafią albo nie chcą zrozumieć problemów młodego człowieka, stawiają coraz większe wymagania, nie respektują naszych opinii czy zaświadczeń. Przy braku współpracy placówek szkolnych nie jesteśmy w stanie w pełni pomóc młodemu człowiekowi w jego kryzysie. Niepokojąca jest coraz większa liczba samobójstw oraz coraz młodszy wiek pacjentów, którzy decydują się

na taki krok. Duża liczba samobójstw jest dramatycznym skutkiem niewłaściwie udzielonej pomocy czy jej bagatelizowania. W dalszym ciągu wielu dorosłych nie wierzy dzieciom, gdy te czują się źle, skarżą się na zmęczenie, problemy szkolne, rodzinne oraz kłopoty z rówieśnikami. Często młody człowiek słyszy: „A jakie ty możesz mieć problemy, ja w twoim wieku...”.

Ludzie w dalszym ciągu źle reagują na słowo psychologa, a co dopiero psychiatra, a to

często niestety ma swoje dramatyczne skutki w postaci nieuzyskania pomocy na czas. Młody człowiek ma naprawdę ciężko, ponieważ żyje pod dużą presją czy to rodziców, szkoły, czy mediów społecznościowych. Coraz mniej czasu poświęcamy na rozmowy z naszymi dziećmi, na wspólne spędzanie czasu, a przez rutynę dnia codziennego umyka nam młody człowiek w kryzysie psychiatrycznym.

■ Sylwia CHODOROWSKA-KOZIEN

WIZYTA U ŚWIĘTEGO WITA

Na Sycylii w San Vito Lo Capo



Wit Hadło

Małe senne miasteczko San Vito Lo Capo znajduje się na północnym zachodzie Sycylii i jest to jedno z najsłynniejszych miejsc wypoczynkowych na świecie.

Jego dumą i wizytówką jest podobno najpiękniejsza plaża Włoch. Cóż, gusta są różne, ale plaża rzeczywiście jest przepiękna. Woda jest krystalicznie czysta i ma błękitną barwę, a piasek jest biały z różowymi akcentami spowodowanymi przez okruszki koralowców. Sama plaża jest otoczona palmami, ma ponad trzy kilometry długości i kilkadziesiąt metrów szerokości. Warto ją odwiedzić, ale nie w sierpniu, który jest tradycyjnym miesiącem urlopowym Włochów i jest tam naprawdę ciasno.

symbolizować zasadę świętego Wita: nie ulegać pokusom i zawsze podążać prosto do Boga.

Święty Wit przyszedł na świat około 290 roku w mieście Mazara del Vallo na zachodzie Sycylii w rodzinie rzymskiego senatora Hylasa,



Sanktuarium św. Wita w San Vito lo Capo było wcześniej arabską fortecą

który był wyznawcą tradycyjnych rzymskich bogów. Jako dziecko bogatych rodziców miał swoich opiekunów: nianię Krescencję i jej męża Modesto, którzy potajemnie go ochrztili i przybliżyli mu nauki Jezusa. W wieku siedmiu lat był już gorliwym chrześcijaninem. Gdy jego ojciec się o tym dowiedział, próbował prośbą, groźbą i głodem zmusić syna do porzucenia Chrystusa, ale nic to nie dało. Gdy sięgnął po tortury, Wit, Krescencja i Modesto w nocy uciekli statkiem. Podobno wylądowali na plaży wśród rybaków, w miejscu gdzie na pamiątkę tego wydarzenia znajduje się dziś miasteczko San Vito lo Capo. Niestety mieszkańcy nie chcieli słuchać nauk św. Wita i cała trójka odpłynęła do południowej Italii. Były to czasy cesarza Dioklecjana, wielkiego prześladowcy chrześcijan. 15 czerwca 304 roku (niektóre źródła podają 303 lub 305 rok) Wit z opiekunami został pojmany i, gdy nie chciał wyrzec się wiary, rzucony lwom na po-



Kapliczka św. Krescencji, niani św. Wita. Tu zatrzymywali się pielgrzymi przed dotarciem do sanktuarium



Rajska plaża w San Vito lo Capo co roku przyciąga miłośników kąpeli słonecznych

zarcie. Święty uczynił wtedy znak krzyża i lwy potulnie położyły się na arenie. Rozwścieczony cesarz nakazał zanurzyć go we wrzącej oliwie, a potem ciało poćwiartować.

Święty Wit, męczennik chrześcijański, jest czczony zarówno przez Kościół katolicki, jak i prawosławny. Zaliczany jest do Czternastu Świętych Wspomożycieli. W ikonografii przedstawiany jest jako młodzieniec w krótkiej tunice, często w towarzystwie leżących mu



Święty Wit przedstawiany jest jako młodzieniec w krótkiej tunice, często w towarzystwie zwierząt

u stóp lwów lub innych zwierząt. Jest patronem aktorów, aptekarzy, artystów, górników, karczmarzy, kotlarzy, taksówkarzy, tancerzy, warzelników. Przyzywany jest podczas epilepsji (choroba św. Wita), hysterii, chorób oczu i uszu i przy ukąszeniach przez węże. W Europie są liczne sanktuaria, z najbardziej znaną górującą nad miastem Katedrą Św. Wita w Pradze w Czechach, gdzie przechowywane są relikwie ręki świętego.

■ Wit HADŁO
zdjęcia autora, wit.foto@wp.pl



Autor przed figurą swojego patrona

Najbardziej znanym zabytkiem w miasteczku jest położone w centrum sanktuarium św. Wita. Pierwotnie była to forteca arabska wzniesiona w X wieku. Pięćset lat później zmieniono ją w kościół przyciągający pielgrzymów szczególnie 15 czerwca w święto patrona. W dawnych wiekach, wychodząc przed dom, pielgrzym rzucał za siebie kamień i nie mógł się oglądać, dopóki nie dotarł do sanktuarium, zatrzymując się tylko przed leżącą pod miasteczkiem kapliczką św. Krescencji. Miało to



WIROWANIE

PROPAGANDA OBLICZONA NA IDIOTÓW

Będzie kolejny sukces. Wystarczyło, że Prezes I Ogmorny raczył opuścić macek przy Nowogrodzkiej i ruszył w powiatową Polskę uszczęśliwiać lud boży swoją uświęconą obecnością, a już drgnęło w planistycznym rozmachu władzy. Gdy gospodarze jakiegoś miasteczka poskarżyli mu się, że nie mają wystarczającej sali, która pomieściłaby wszystkich łaknących obcowania z wizerunkiem prezesa, premier Pinokio Morawiecki ogłosił szybko program budowy tysiąca hal sportowych w miasteczkach i gminach. Przypomina mi to peelerowski program budowy tysiąca szkół na 1000-lecie Polski.

Jednak tamten program zrealizowano z grubą nawiązką, zaś te – ogłaszane przez premiera – nie kończyły się znaczącym sukcesem. Nie wiem, może jedynie ten zakładający budowę w każdej gminie masztu, na który dałoby się wciągać narodowe flagi dla uczczenia wizyty Prezesa I Ogmornego. Bo już chociażby z: milionem samochodów elektrycznych, stoma tysiącami mieszkań socjalnych, budową stu obwodnic jakoś nie wyszło. Może dlatego pewien prezesowy podnóżek wyznał, że śmiałość to przejaw głupoty. Mamy tu do czynienia z przykładem, że propaganda nie oglupia. Ona jest z góry obliczona na idiotów.

Niecierpliwie czekam na ogłoszenie przez premiera narodowego programu zbierania chrustu. Dla bardziej zaawansowanych i ambitniejszych program należy rozszerzyć o zbiórkę gałęzi. W całym przedsięwzięciu kluczową rolę winien spełniać gajowy Marucha, jako rządowy ekspert chrustowo-gałęziowy. Muszą pojawić się dobrze płatne stanowiska głównego chrustowego kraju i takiegoż gałęziowego. Mam nawet swoich faworytów do obsady tych niezwykle odpowiedzialnych funkcji. Chrustem powinien zarządzać Marek Suski, a gałęziami Krystyna Pawłowicz jako persona ciut mądrzejsza, chociaż gabarytowo porównywalna.

Ponadto należy przygotować dobrze pomyślaną kampanię promującą tę niezwykle pożyteczną ogólnokrajową akcję. Zadanie to powierzyłbym szeryfowi telewizji – za przeproszeniem – publicznej, czyli Kurskiemu, braciom Karnowskim i Sakiewiczowi. Bardziej kompetentnych specjalistów – zarówno w kraju, jak i poza jego granicami – nie widzę. Nie może być inaczej, skoro w owej telewizji najbliższa prawdy jest reklama i prognoza pogody. Bezinteresownie podrzucam propozycje hasel – tylko chrust powiększa biust / chrust a sprawa polska / na zimę ciepła zupa i chrustu kupa.

Pozostaje jeszcze kilka praktycznych kwestii do rozwiązania. Nie opracowano dotychczas chociażby technologii podłączenia chrustu do kaloryfera. No i kluczowa dziura w naszym stanie prawnym, czym pilnie winien zająć się nasz parlament. Chodzą mi o formalne zasady przepisywania chrustu na żonę. No i co? Przynajmniej w dziedzinie niedostatków nie odczuwamy niedostatku. Sukces ewidentny!

Prezydent wespół z premierem ogłosili kolejne trzy sukcesy: załatwili Ukrainie status kandydata, doprowadzili do uchwalenia ustawy likwidującej Izbę Dyscyplinarną i ponownie usadzili „na stołcu nagłego spadnięcia” prezesa NBP, autora galopującej inflacji. Z tą Ukrainą to było jakby inaczej. Gdy ta decyzja zapadała, to prezydenci Francji i Włoch z kanclerzem niemieckim nie zaprosili do Kijowa naszego prezydenta, lecz rumuńskiego. Nasi władcy tylko nadymają się i zachwycają swoimi poczynaniami. Nawet w kwestii uchodźców niewiele zrobili. Próbuje zdyskontować bezprzykładnie pozytywną postawę zwykłych ludzi i samorządów. Nasza władza państwowa propaguje przeciw narodowy egoizm. Wygrywa wybory pod hasłem – nie chcemy uchodźców. Tego zjawiska nie są w stanie pojąć ludzie z Zachodu.

Ustawa zaś jest tak kulawa, że nie rokuje brukselskiego powodzenia. Zresztą widać to gołym okiem. Nawet propozycja prezydencka została solidnie okrojona. Podsycało to jedynie wojnę ministra Ziobry z premierem. Okazuje się, że ci dwaj panowie nie potrafią porozumieć się bez łąckiego bimbru. Ciekaw jestem wyniku bimbrowego pojedynku pomiędzy obydwojema panami. Osobiście stawiam na to, że premier usiedzi na stołku, a minister padnie pod stół. Chociaż kto wie? Ponoć ludzie piją, ale Pan Bóg rozumami włada.

Konstytucyjnie niezależny prezes NBP, po dalekowzroczne wskazania drałujący na Nowogrodzką, zasiadł na drugą kadencję. Oszczędnie gospodarujący prawdą i hojnie szafujący bajkową rzeczywistością jest w sobie zakochany z pełną wzajemnością. O sobie i historycznych dokonaniach mówi tylko dużymi literami. Musiało się chłopisko naczać *Stefka Burczymuchy* Konopnickiej. I na poziomie tej lektury pozostał – i nie będę Glapkiem chyba, / jak nie chwycę wieloryba. Powodzenia.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

STRZAŁ W KOLANO

30 lat temu wprowadzono do szkół lekcje religii. Chytrze biskupi chytrze wymyślili, że za pieniądze państwa, korzystając z państwowej infrastruktury, katolicyzm oprze się sekularyzacji. Niestety. Poprzez nauczanie religii w szkole osiągnęli to, że jest ona przez młodych ludzi odrzucana.

Arcybiskup Jędraszewski uważa że trudności z religią są wynikiem kryzysu wiary rodziców. Większej głupoty wymyślić się nie dało. Bo to przymus wyboru religii czy etyki skutkowało w większości odrzuceniem religii. Kościół, mając przekonanie, że katecheza stanie się integralnym elementem nauczania publicznego, zażądał od Tadeusza Mazowieckiego, by religia wróciła w szkolne mury. Ten się zgodził i jeszcze zaczął płacić księżom jak nauczycielom. Czyste cwaniactwo. Dziś państwo wydaje na katechetów ponad jeden miliard złotych.

Jest tylko jeden drobiazg. Kościół nie potrafił przekonać uczniów, by uczęszczali na religię. Mimo działań PiS-u, który chce, by nauka religii nie była przedmiotem, który młodzi wybierają dobrowolnie, ale żeby była obowiązkowa. Młodzi będą musieli wybrać: albo religia, albo etyka. Czy zmieni się jakość nauczania religii? Nie, gdyż doświadczenie ostatnich 30 lat podpowiada, że źródło kryzysu jest gdzie indziej.



Dziś nauczanie religii jest nudne, dlatego nie dziwi, że liczba uczniów chcących uczęszczać na religię ciągle maleje. Bo uprawia się na nich tanie moralizatorstwo w duchu katolickiej teologii. Dla wielu katechetów, szczególnie księży, nauczanie religii to przykry obowiązek. Większość wikarych mówi, że nie po to zostali księżmi, by przez 45 minut zabawiać się w opiekuna, zwłaszcza że nie mają przygotowania pedagogicznego. To gołym okiem widać na ulicach naszych miast. Ale czy może to dziwić, skoro jeden z hierarchów, metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, przekonywał katolickich nauczycieli, że największym zagrożeniem dla polskiej szkoły jest LGBT i gender. Czyli zdaniem abp. Jędraszewskiego to nie jakość nauczania katolickiego, nie słabość argumentów i postaw życiowych księży jest problemem, ale młodzi ludzie, którzy odrzucają Kościół.

Odchodzenie z Kościoła staje się modne. Ale biskupi pozamykani w swoich pałacach nie zdają sobie nawet sprawy, że odbywa się exodus wiernych; zarówno tych, którzy już tylko w kartotekach kościelnych funkcjonują jako katolicy, jak i tych, którzy do wczoraj byli twarzami „fajnego katolicyzmu”. Odchodzą, bo mają dość!

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ



Jerzy Maślanka
**HEJ KOŁĘDA,
KOŁĘDA**

Prolog

W mej krainie, jej przestworzach,
z Tatr wysokich aż do morza
już wybory słychać wszędzie.
Władza jeździ po kołędzie!

Ref.

Dziś do nas przyjechała
kareta w złocie cała,
nasza tęsknota
kareta złota.

Z entuzjazmem, w wielkiej chwale,
w deszczu, wicherze czy upale
Prezes i Mateusz Boski
odwiedzają miasta, wioski.

I podobno wciąż z kwiatami lud ich wita:
Myśmy z wami.

Bo wizyta tak radosna
jak na Ukrainie Rosjan.

Brawo, bis na gminnej scenie,
idzie farsa przedstawienie.

W biurze, w polu pracę zostaw
i w remizie (wyćwiczone) krzycz: Jarosław!

Idą spoty i plakaty
w sprytnych hasłach przebogaty,
rozgłaszają w całym kraju:
Będziesz z nami – krok do raj!

Nasza siła w naszym rządzie,
braki w gazie, węgla, prądzie.
Czy inflacja, co przygina,
taż to wina jest Putina?

Epilog

Nauka, rozwój, to jest potęga,
a my sięgamy, gdzie wzrok nie sięga.
I na dobrego tego początek
weźmy ten przykład: Robert i Świętek.

Aby wytrwać tak do zimy,
to na wiosnę zwyciężymy.
Niech wyborczy zniknie strach,
Prezesowi zróbmy ciach!

PS

Errare humanum est –
rzeczą ludzką jest błędzić,
lecz nie wystarczy tylko chcieć,
rządzić – by się... rządzić!

Ukochany kraj, umiłowany kraj,
ukochane i miasta, i wioski.
Mateuszu, ty o nas dbaj,
jak Jarosław KoniecPolski.

Zachowaj spokój



Baran (21 III–20 IV)

Przed Tobą doskonały czas na remont i domowe porządki.



Byk (21 IV–20 V)

Zachowaj spokój i wsłuchaj się w głos intuicji.



Bliźnięta (21 V–21 VI)

Możesz liczyć na przyływ gotówki.



Rak (22 VI–22 VII)

Teraz przyda się odrobina dyplomacji.



Lew (23 VII–23 VIII)

Odkryj przed sobą i innymi swój talent kulinarny.



Panna (24 VIII–22 IX)

W pracy postaw na działanie w grupie.



Waga (23 IX–23 X)

Spędzaj więcej czasu z rodziną na łonie natury.



Skorpion (24 X–22 XI)

Zapowiada się gorący czas, zatem więcej zdyscyplinowania.



Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

WSPOMNIENIE SMAKÓW

Każdy z nas ma we wspomnieniach smaki swego dzieciństwa, do których uśmiechamy się z lekkim rozczuleniem. Dzisiaj, gdy sklepowe półki uginają się od różnych specjalów, to jednak smak tamtych produktów jest niepowtarzalny. Przed oczyma stają nam nasze mamy, babcie, które potrafiły w kuchni wyczarować ze zwykłych produktów takie rarytasy, że nie sposób było im się w żaden sposób oprzeć. Smak i zapach był balsamem dla naszych zmysłów i wywoływał poczucie spokoju i szczęśliwości. Mądry Japończyk mówi: „W życiu odpłyniesz od dzieciństwa, ale wspomnienie tego, czym karmiła ciebie twoja babka i matka, będzie kotwicą wśród fal burzliwego życia”. Czyż nie uśmiechamy się na wspomnienie wspaniałych i jedynek pierogów z jagodami, które robiła babcia, albo pierwszego w życiu własnoręcznie utartego kogla-mogła. Smak i zapach letniego kompotu pitego w szklankach u ulubionej cioci, albo zupa pomidorowa, której zapachem pachniał cały dom. Tego nie da się na szczęście wymazać z pamięci. Wspomnie-

nia potrafią wyzwolić w nas wzruszenie, radość, nostalgię za czasami, które już minęły. W branży kulinarnej pojawiło się ostatnio nowe określenie: „comfort food”, które ma określać smaki dzieciństwa, jedzenie, które dobrze nam się kojarzy i powoduje, że stajemy się sentymentalni i tacy prawie nieobecni. Dania te przygotowuje się nie tylko po to, aby zaspokoić głód, ale przede wszystkim, by poprawić sobie samopoczucie, zwłaszcza po ciężkim dniu, co jest bardzo wskazane z punktu psychologicznego. Gdy powrócimy do czegoś, co dawało nam w dzieciństwie zadowolenie i wywoływało błogość na naszych twarzach, to smutek, melancholia czy rozdrażnienie odejdą choć na chwilę. A to jest bardzo ważne, gdy czujemy złość do całego świata. Kakao, kaszka manna na gęsto z sokiem malinowym, kakao według receptury babci przeniosą nas w dawną naszą krainę szczęśliwości. I wystarczy zamknąć oczy i przypomnieć sobie czas beztrudki i szczęścia. Naprawdę, tak niewiele trzeba, aby znów się uśmiechnąć, a później przekazać swój odnaleziony uśmiech innym... ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

KRUCHA TARTA Z TRUSKAWKAMI

Ciasto: 30 dag mąki pszennej • 18 dag zimnego masła • 10 dag cukru pudru • szczypta soli.

Wszystkie składniki połączyć, zagnieść na stolnicy, uformować kulę, zawinąć w folię spożywczą i wstawić do lodówki na 40 min.

Krem: 500 ml mleka • 1 opakowanie budyniu waniliowego • 2 łyżeczki pasty waniliowej • 12 dag cukru pudru • 10 dag miękkiego masła oraz około 50 dag truskawek • 5 dag cukru pudru.

Budyń rozrobić w ½ szklanki mleka. Pozostałe mleko zagotować z pastą waniliową i cukrem pudrem. Wlać rozrobiony budyń i gotować do

zgestnienia. Wystudzić. Masło utrzeć na puch i ciągle miksując, dodawać partiami budyni. Formę na tartę (24–26 cm) posmarować masłem. Ciasto rozwałkować, wylepić spód i boki formy, spód ponakłuwać widelcem i piec około 25 min w 190°C. Ostudzić. Na spód ciasta wyłożyć krem waniliowy. Oczyszczone truskawki przekroić na pół. 15 dag włożyć do rondelka, rozgnieść widelcem, zasypać cukrem. Gotować, aż owoce puszcza sok, zmiksować i przetrzeć przez sito. Pozostałe pokrojone truskawki połączyć z sosem i wyłożyć na wierzch tarty. ■

LIMERYKI



Regina Nachacz

Głodnej pannie spod Konina
na tatarą cieklą ślina.
Choć wegetarianka
wydała nań franka,
nie wiedząc, że to konina.

AFORYZMY



Mirosław Welz

Dżentelmena od chama różnią
niuanse, styl i skrupuły.

Rozjaśnianie myśli piórem.

W życiu, inaczej niż w statystyce, krzywe
rzadko wychodzą na prostą.



Strzelec (23 XI–21 XII)

Zadbaj o kręgosłup.



Koziorożec (22 XII–20 I)

Zmień swoją dietę na zdrowszą.



Wodnik (21 I–19 II)

Poznasz kogoś, kto rozpalił w Tobie ogromną
namiętność.



Ryby (20 II–20 III)

Gwiazdy sprzyjają nowej romantycznej znajomości.

FRASZKI



Adam Decowski

NIE POMOŻE
Nawet chemia nie pomoże,
gdy masz plamy na honorze.

TERAZ ZGODNI

Teraz są zgodni
na wieków wieki.
Ona zamknęła usta,
a on powieki.



Czesław P. Kondraciuk

CZAS POKAŻE
Jak to będzie – czas pokaże,
czy wagowy dobrze waży...

DOTKLIWE „PLUSY”

Rozdał z naszego, nie omamił,
a teraz walczy z kłopotami...



Zbigniew Michalski

OBROTNI
Mówią o nich, często gęsto,
bardzo mocny pijar mają,
z wprawą mistrzów regularnie
Wisłę kijem... zawracają.

AWANS

Od zwykłego kretyna
do pancernego bohatera
tak mają przeważnie
tylko niektóre... zera.

Rzeszów / 19-28 sierpnia 2022

Międzynarodowy Festiwal Sztuk

TRANS/MISJE -TRÓJMORZE

trojmorze.teatr-rzeszow.pl

spektakle / koncerty / wystawy / performance



Dbamy o czyste powietrze

Czy wiesz, że komin elektrociepłowni wyposażone są w specjalne filtry? Dzięki temu, w porównaniu do indywidualnego kotła na węgiel, wytwarzającego tę samą ilość ciepła, możemy wyemitować nawet 35 razy mniej szkodliwych pyłów do atmosfery i niemal całkowicie ograniczyć emisję rakotwórczego benzo(a)pirenu i tlenku węgla. Pozostałe produkty spalania paliw w elektrociepłowniach wydostają się do atmosfery na wysokościach powyżej 40 metrów, gdzie ulegają rozrzedzeniu. Z tego względu nie są tak niebezpieczne jak niska emisja, czyli zanieczyszczenia, unoszące się tuż nad miastem i pochodzące przede wszystkim z domowych kominów.

Sprawdź, czy ogrzewanie w twoim mieszkaniu nie przyczynia się do emisji szkodliwych substancji i powstawania smogu. Jeśli jeszcze nie korzystasz z ciepła systemowego, skontaktuj się z nami i dowiedz się, czy możesz to zmienić.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



MPEC
Rzeszów



www.mpecrzeszow.pl